

F U N E R I S

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Mowy pogrzebowe

Vol. I (VII) MMXII

Mowa
(Laudatio funebris)
Jana Bielskiego
po śmierci
Stanisława Leszczyńskiego
Króla Polski



WIENIAWA QUOMODO SCRIPTORIUM

LUTY 2012 r.



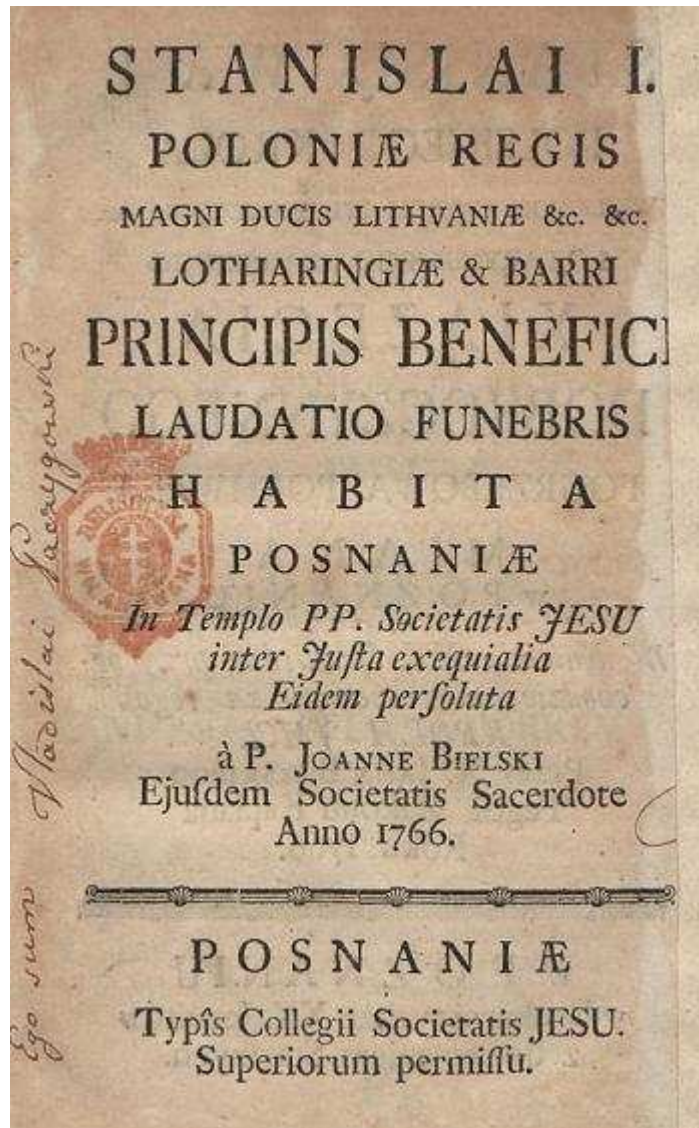


MOWA POGRZEBOWA

Pochwała Stanisława I

Króla Polski, Wielkiego Książęcia Litewskiego etc.etc., Książęcia
Lotaryńskiego i Barskiego
miana w Poznaniu w kościele ks. Jezuitów
przy obchodzie pogrzebowym za tegoż Króla Jegomości
przez Jana Bielskiego, tegoż zakonu kapłana
roku 1766







MOWA POGRZEBOWA

Śmierć Królów i wielkich w dostojństwie ludzi strata, zawsze królestwom żałosna bywać zwykła. Wszakże najżałośniejsza na ten czas być musi, kiedy tracą tych Panów, którzy w życiu dobroczynnymi byli; którzy chwały imienia tego wprowadzie wspaniałego, nie przez pochlebstwo ludu, ale przez rzetelność samę i powszechną wszystkich zgodę sobie przyznanego tak obficie dopełnili, iż sława dobroczynności ich, którą sobie zjednali w życiu; ani śmiercią zakończona, ani zmniejszona przez nienawiść jaką, ale raczej przez ludzi wszelkiego stanu i wieku ustawicznie będzie w sercach ludzkich ożywiana. Do tego nas bowiem przysposobiło samo przyrodzenie, iż Mężów takowych, jeżeli przy nieśmiertelności zachować nie możemy (to bowiem przechodzi żądze i pragnienia nasze bądź szczerze i usilne) tedy przecie czerstwych i całością zdrowia cieszących się mieć pragniem, na najmniejszą ich słabość sobą trwożemy, ku żyjącym ze szczególniejszą się miłością i poszanowaniem się oświadczamy, gorzkimi i prawie nieutulonymi łzami oplakujemy umarłych, ku nim obracamy wszystkie pragnienia nasze, którzy tak obfitym potokiem zlali na nas dobrodziejstwa swoje, iż wątpić nikt nie może, że perzeto tylko władzę rządów mieli, aby o dobro i szczęście poddanych swoich, których na łonie dobroczynności jako Synów swoich kochanych piastowali; łatwiej i szcudrobliwiej zabiegać mogli.

W najżałośniejszej tak dobroczynnych Panów stracie, to niejaka smutku i dolegliwości folgą być by mogło, gdyby ludziom niczego się bardziej niewzdrygającym, niczego bardziej nienawidzącym, jako niewdzięczności zakały, tak łatwo było tych dobrodziejstw, którymi nadobficie są uszczęśliwieni, pamięć złożyć, jak im łatwa i zwyczajna jest na nieprzyjazne sobie skarżyć się szczęście. Wrodzona cnota i wszystkim jawna w odwdzięczaniu dobrodziejstw usilność ich, gdyby im dozwoliła tego, zaiste w tym samym grobie, w którym Panów ich złożone zwłoki, oraz sprawiedliwe smutku ich przyczyny byłyby zagrzebane. Ale w ludziach tych; w których sercach nigdy nie umiera ku ich dobroczyńcom wdzięczność, przeciwnie dzieć się zwykło: iż im większa na nich przy śmierci dobrych Panów bije trwoga, im sprawiedliwsze mają uskarżania się na przeciwnie sobie szczęście przyczyny, tym smutniejsza im w oczach sieroctwa stawa postać i





żywiej ich dolega dobrodziejstw odebranych pamięć; tak dalece, iż ani żaden przeciąg czasu, ani przypadek, ani odmiana szczęścia nie zdaje się być zdolna, nie mówię do wymazania z pamięci, ale nawet do zmniejszenia w myśli dobrodziejstw odebranych.

I toć jest, co nad zwyczaj powiększa smutek i żalobę dnia dzisiejszego, w którym pamięć zejścia Najjaśniejszego nieśmiertelnej pamięci, o gdyby i życia! STANISŁAWA KRÓLA Polskiego, Wielkiego KSIĄŻĘCIA Litewskiego, Lotaryngii i Baru najdobroczyńniejszego PANA, ponawiamy publiczną tą, dobrym wszystkim arcyprzykrą, Francji, Lotaryngii owszem Europie całej najżałośniejszą, wszakże przecie przyjemną a dobroczynnemu PANU należytą winnych pochwał daniną. Kiedy żadnym sposobem, ani z myśli wybić, ani w niepamięci pogrześć nie możemy nieśmiertelnych łask tego PANA, przez które sobie, za jednomyślną wszystkich zgodą, jedno najszlachetniejsze i powszechnie przyjęte *Dobroczyńnego* zjednał Imię.

Wprawdzie na wybór wyśmienite wszystkie w PANIE tym widzieć było cnoty; Urodzenie (tak o nim jeszcze osiemnastoletnim Panięciu, mówi w księgach listów swoich Załuski, nie Polskiego tylko, ale wszystkich innych Europejskich Królestw zaszczyty ozdoba), *dowcip i cnota Panięcia tego wielką o nim wszystkim czynią nadzieję, nikt go widzieć bez polubienia, nikt słyszeć bez podziwienia nie może.* Tak dalece, iż Karolowi XII Szwedzkiemu Królowi, jedno potym widzieć było STANISŁAWA, co w szczególnych jego zakochać się przymiotach, jedno było postrzec wynikającą z twarzy powagę i osądzić godną Tronu Królewskiego. Zaiste takeś sądził, toś wyznał przed wszystkimi Karolu, kiedy w licznym Senatorów gronie, z tym jawnie wydałeś się, iż nie masz innego, któryby tyle między Ziomkami swymi miał powagi i wziętości, aby miłość i serca nawet stron przeciwnych mógł ku sobie nakłonić. Te zaś wszystkie uwagi jak mi wielkie, jak szerokie do mówienia otwierają pole! Jak obszerną do pochwał STANISŁAWA torują drogę! Wszakże nie wiem, czyli ku oświadczeniu najszczerzej ku niemu przychylności naszej, inną którą pochwałę sprawiedliwiej za osnowę dalszej mowy mojej przyjąć mogę nad tę, która mu przez powszechne wszystkich zezwolenie była pczypisana. Tamte bowiem były pierwsze znaki i niby wieszczby a nasienia przyszłych onych zbyt obfitych pożytków, których pod słodkim i dobroczynnym Panowaniem Jego, nie tylko Lotaryngia, ale prawie Europa cała kosztowała. Podają się





wprawdzie niezliczone prawie zaszczyty i zalety, którymi prawdziwie szcudrobliwą ręką Bóg ozdobił STANISŁAWA, które i wam przyjemną by podobno, uczyniły terazniejszą pochwałę i w powszechnym smutku nie małą by wszystkim przyniosły folgę. Krew z Cesarzów wzięta, szczęśliwe na Tron wyniesienie, z Królem najpotężniejszym ścisły powinowactwa związek, wiek podeszły i z łaski dobroczynnego BOGA do ostatniej starości doprowadzony, albo (ponieważ sama tylko cnota nieśmiertelną ludziom jedna chwałę i próżna jest wszelka zaleta, która z niej nie wypływa) wielka owa niezwyknięzonego umysłu stałość w oboim szczęściu tak doświadczona, iż w którym by się piękniej wydawała, wątpić sprawiedliwie można, bydzby mogły ku pochwałę przywiedzione. Przecież dość mi będzie na jednym *Dobroczynnego* nazwisku, w którym nie trudno wszystkie inne zalety zawrzeć się i pomieścić mogą. Ten zaś całej mowy mojej zachowam porządek, abym wprzód pokazał, którymi STANISŁAWA Urodzenie, natura i cnota przyozdobiła darami; w których i z jak niezwyknięzonym statkiem poniesionych, szczęście doświadczyło przeciwnościach; którymi go na koniec, jak przedziwnymi a wszelkie pomyślenie ludzkie przechodzącymi drogami, do zarobienia sobie na imię dobroczynnego PANA, Boska doprowadziła Opatrzność, to pierwszą pochwałę terazniejszej będzie częścią. Imię to wspaniałe nazwisko jak usilne, z jak wielkim przemysłem w sobie utrzymywał STANISŁAW, zwłaszcza na ten czas, gdy dwóch Księstw arcy-pięknych Lotaryngii i Baru rządu jemu były zdane, oraz jak rozprzestrzenił granice dobroczynności swojej: to drugą będzie tejsze pochwały częścią. W tym Obrazie określe wam i wyrażę STANISŁAWA, jeżeli mniej szczęśliwie i nie wedle wymiaru chęci waszych, łatwego się od was spodziewam wybaczenia, gdy dwie te uwagi nieco roztrząśnicie, iż niemniej wielkością smutku, jako też obszernością przedsięwziętych do mówienia rzeczy jesteśmy pogrążeni i że zwyczajnie smutek sztuką i przepisem rządzić się nie umie. Na niedostateczne też PANA tego pochwały skarżyć się ten jedynie może, kto nie wie, jak powszechnymi on pochwalon już łzami.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Najwyższy Królestw Sprawca i Królów wielowładny Stanowiciel BÓG, gdy ku sprawowaniu i uszczęśliwieniu poddanych, wyznacza stanowi Rządców, natychmiast ich z gminu pospolitego ludu wyłącza, i tak niby





przerabia, że i krew w ciała ich szlachetniejszą, i wspanialszego w umyśle wlewa Ducha; i oraz te w sercach ich szczepi cnoty, które im niby od przyrodzenia dane, obfitszy w nich napotym chwały przynoszą owoc, i to sprawiają, że i Królestw, którymi władną, ozdoba; i poddanych, którym rozkazują, uszczęśliwienie; i Tronu tego, na który wyniesieni, powaga; i Kościoła, którego Synami są, ozdoba; z Królewskiego ich dostojenstwa rósć i powiększać się będzie. Tak dalece, iż zdaje się, jakoby w tych niby ziemskich Bogach, obraz swój doskonałej chciał wyrazić, i wyrażony przeto wystawić oczom ludzkim, aby do miłości i poszanowania ich, skuteczniej byli zachęceni, a zachęceni tak, aby jak wielką w żyjących mieli pociechę i uszczęśliwienie, tak wielką z ich straty i prawie nieukojoną na sercach czuli żalność.

Czego lubo w wielu innych Królach i Panach, z niemniejszym Krajów uszczęśliwieniem, jako rządzących chwałą napatrzeć się możemy, tedy w dobroczynnym STANISŁAWIE Europa cała nie tylko tego dostrzegła, ale też ze skutków poznała oczywiście. Udzielił mu Król Królów BÓG najwyższej krwi częśćkę z jednego najszlachetniejszego, a we dwóch Polskim i Czeskim Królestwach najstarożytniejszego Rodu, w którym chęć i żądza przysłużenia się Kościołowi i Ojczyźnie, tak szczęśliwie z Przodków spływała na Potomków, że jedno zawsze było w Domu LESZCZYŃSKICH być zrodzonym, co nową a potężną Wierze i Ojczyźnie przydać ozdobę i obronę. Nadał mu tenże najmędrszy świata Rządca, tak żywy i wspaniały umysł, iż go nikt widzieć nie mógł, ktoby oraz nie polubił. Włań wspaniałego i właśnie do sprawowania najwyższych rządów zdolnego Ducha, przydał postawę ciała i ogromność twarzy, zgodną do wewnętrznych darów. Tymi na koniec udarował cnotami, że nie na Królewską krew względy, nie trefunkowa urodzenia dostojność, ale te szczególnie, pierwszym mu do Tronu były szczeblem. Tak dalece iż, wieszczego jakiegoś i prawie Boskiego Ducha w słowach owych siedemdziesiąt niemal lat przed tym od Załuskiego na piśmie zostawionych, uznawać muszę. *Ludzkość w nim tak się wielka wydawała, mówi mądry ten Biskup ozdoba Polski naszej, o młodziuchnym jeszcze STANISŁAWIE, że zdaje się, jakoby dla tej cnoty był zrodzony, w niej się szczególnie ćwiczył, dla niej samej był przez szczęście zachowany.*

Co się zaś starożytności Domu LESZCZYŃSKICH tyczy, niech nie rozumie któżkolwiek, abym w grubym owym zostawał błędzie i tego był u siebie zdania, że do prawdziwej szlachetności, do niezmyślonej chwały, sama z wysokiego Urodzenia





i godnych Przodków chluba, cóżkolwiek pomoc może. Darmo ten Dziadów i Pradziadów wylicza pochwały, komu na własnych lub skąd inąd nabytych zchodzi zaletach, a same tylko Przodków w ustach jego brzmią czyny. Raczej świetne imię takowemu złożyć, lub odmienić przystoi obyczajem, a zgodne urodzeniu swemu przedsięwziąć dzieła. Cieszyć się i radować należy wszystkim, gdy wspominają pierwsze na świat przyjscie tych, których z pomiędzy gminu pospółstwa wyniosła dostojność urodzenia; atoli natenczas radość ich i wesele żadnym podlegać nie będzie podchlebstwa podejrzeniom, kiedy do krwi Szlachetności, która trefunkowa jest, dobrze przepędzonych lat młodych przystąpi chwała, i taż sama przez bieg dalszego życia powiększana w najwyższym szczeblu postawiona będzie. Co jeżeli szacownego Bohatera potomek wyrodzi się od męstwa, czcza wszelka jego pochwała jest.

To jednak twierdzić bezzawodnie mogę, że wspaniałość umysłu; oraz z krwi szlachetnością z Przodków na Potomków spływać, i że cnota, długim jej posiadaniem niby zamieszkała, dziedzictwem niejakiem do nich przenosić się zwykła.

O czym, przeto tylko niejaka tu uczyniłem wzmiankę, abyście zrozumieli jaśniej, jak skłonne do dobroczynności przyrodzenie z Przodków było w STANLSŁAWIE, w których liczbie byli wielcy owych Wschodnich Krajów Cesarze, Polscy Królowie, wybór Imion w Europie całej najprzedniejszych... Ale dokąd się wždy zapuszczam? Wielkie rzeki przy swym wyjściu w morze własne tracą nazwiska, straciłeś podobnie Twoje, alboś raczej nieśmiertelne uczynił STANISŁAWIE, gdyś je z Borboniuszów Imieniem przez ścisły powinowactwa złączył związek, i rodowitą WIENIAWY Głowę, Francuskiego Królestwa uwienczył Liliami.

Lubo zaś odstąpię nieco od Twoich i Imienia twojego pochwał KRÓLU dobroczynny, tedy przecie, Wam Państwo zgromadzone, w których przytomności mówię, sądzę, iż rzecz miłą uczynię, jeżeli z niezliczonych prawie cnót, i ozdób STANISŁAWA, które z Ojcowską i Macierzyńską krwią najszlachetniejszą hojnie nań spłynęły, te przynajmniej acz krótko wspomnę i wymienię, które do zjednania i utrzymania nazwiska *Dobroczytnego PANA* szczególnie mu pomagały. Ale skądże mowy przedsięweźmiem początek, który jej zamierzemy koniec? Izaliż pierwsze lata jego chwalebnie przepędzone, z pism Załuskiego sławić będziemy? Jako więc w młodziuchnym jeszcze, i początkowym wieku, nic niedoskonałego, w dzieciństwie nic dziecinnego nie uczynił? Jako za sprawą cnoty przeszedłszy granice wieku, wszystkie oraz o sobie przewyższył nadzieje, zawsze więcej po sobie obiecywał; oczekiwania, ile dozwoliła wieku słabość, pełnił, a na czym zchodziło latom,





doskonałą, nadgradzał cnotą! Nie ujmował (jako więc niekiedy w godnych Paniętach innych trafiać się zwykło, którzy powzięte o sobie wielkie nadzieje z gruntu omylają) nie ujmował mówię z tych pochwał STANISŁAWA dalszy w wieku postępek; wzrastały wraz z laty inne wszystkie zalety, i powzięte o dziecięciu nadzieje nie tylko nie były próżne, ale też nierównie przewyższone. W pierwiastkach wieku swego do nabywania cnót, przywykły godny ten Panic, nigdy po tym usilnego z siebie około zatrzymania, i powiększenia ich nie złożył starania; zwłaszcza około zatrzymania, i powiększenia tych, których potrzebował stan życia terażniejszy, lub ów do którego był od BOGA wybrany. Tak zwykł był do praw Boskich stosować obyczaje swoje, iż te szczególną jakąś ozdobę jednały Katolickiej Wierze naszej, którą też nigdy nie chciał mieć za służebnicę szczęścia i dostojeństwa swego, raczej zawsze podległym jej będąc, zawsze ją powagą, przykładem, mądrością, radą, dostatki Królewskimi, wspierając. Ci którzy z bliska i pilniej uważali PANA tego, zawsze go w zachowaniu obowiązków pilnym, bądź w różnym szczęściu nigdy nie odmiennym, to jest; ani w przypadkach zbyt strapionym, ani w pomyślnościach nad zamiar wyniosłym, zawsze sprawiedliwości miłośnikiem, uczynnym go być zawsze dostrzegali, i głosili jawnie. Wszyscy w nim na koniec doskonałą cnotę, poważne, gruntowne, i nigdy nie poszlakowane o rzeczach zdania, jednostajne zawsze przedsięwzięcia, i chyba w lepsze odmienione, wszakże zawsze zgodne do przepisów cnoty, uśmierzone namiętności, i samemu tylko pod rząd dane rozumowi, widzieli, i oczywiście poznawali. Zgoła nie bez podziwienia, wszystkim, wielorakie owe zalety w jednej zebrane Osobie uważać przyszło, i tak przedziwne przymiotów umiarkowanie, że ani ludzkości w obcowaniu wrodzona niejaka twarzy surowość czyli raczej powaga, ani wspaniałości wdzięk i przyjemność, ani szczerości serca, po tylekroć czynione zasadzki i zdrady, ani dostojsności z najpierwszych związków pochodzącej ku wszystkim przychylność, najmniejszego nie czyniła uszczerbku. Tak dalece, iż takim się być zawsze pokazywał STANISŁAW, jakim go po tym jawne okrzyki, które zmyślać i udawać nie umieją, ogłosiły; jakiegoby miała, pragnąć mogła Lotaryngia, wszak nie wiem czyli się kiedy spodziewała, jakiego Księżstwu tym dobrzy wszyscy życzyli, zgoła, jakiego jedna tylko i sama prawdziwa Wiara, dać im mogła.

Ale żywiej i głębiej w pamięci mojej tkwi wyrażona dziwna owa PANA tego łagodność i przyjemność, przez którą on tak skutecznie ku sobie serca wszystkich i umysły pociągać umiał, że nawet w ten czas gdy od szczęścia opuszczony czyli





raczej zwiedziony, po dwakroć na Tron Polski wezwany, po tyleż razy ustąpić przymuszony, wypędzony z Ojczyzny, z Dóbr, które na siebie i kochaną w życiu Małżonkę spadały wyzuty, że mówię wtenczas nawet ludzi u których przemieszkiwał sobie mile zniewalając, ich niejako zdał się władnąć sercami. Radbym ja, byście byli na ten czas przytomnymi, kiedy przy pierwszym owym arcyżalonym z Tronu i Ojczyzny ustąpieniu, do którego przez przegraną Połtawską, i zniesienie wojsk Króla Szwedzkiego Karola, pomocnika i Obrońcy swego, był przymuszony STANISŁAW. Straciwszy wszelkie o dojściu swych nadziei skutku, a w samej tylko łasce i dobroczynności Karola swoje pokładając nadzieje, od tegoż Króla Księstwo Bipontyńskie, czyli od dwu Mostów, w którego by stołecznym Mieście swoje założył mieszkanie, i tam własnego i Karolowego szczęścia lepszej oczekując pory, nieco wytchnął i wypoczął. Rzecz dziwna: nic tu swego nie przydam, to tylko co się działo, opiszę. Częścią dla niejakiego smutku rozerwania, który rósł nieporównanie w STANISŁAWIE, już to z chęci powrotu do Kraju Ojczystego, już to z żywej na dawne nieszczęścia pamięci, już z niepewności o dalszych w życiu powodzeniach, już z osobności pomieszkania, częścią dla zdrowego zażycia powietrza, częścią i szczególniej przeto, aby kochanemu Miastu swemu dał się widzieć i poznać, wychodził niekiedy na publiczne miasta ulice, i po wspanialszych rynku przechodził się miejscach. Wszakże nie samych tylko na ten czas około niego widzieć było Dworzan, miłość Obywatelów, wierność ku Panu i przedziwne poszanowanie (życia i spraw jego świadczy Pisarz) nierozzerwani przy boku stali towarzysze; i nie bez ciężkiego smutku ludowi z nim się przyszło rozstawać, gdy powrotu na Pałac przychodziła godzina. Tak zaiste ludzkością i dobroczynnością ująć sobie i zniewolić wszystkich umiał STANISŁAW, że lubo wojsko ku obronie Miasta tego zostawione, rozkazy jego i owszem najmniejsze z wesołością przyjmowało skinienia, z chęcią je w skutku wykonywało; przecież nie było nikogo, któryby nie pragnął być pełnienia rozkazów jego uczestnikiem; i oraz któryby nierówną przeto z mądrości, jako z wojennej sztuki Karolowi XII przypisywał chwałę, że godne Tronu cnoty STANISŁAWA, tyle u niego znalazły względu i tak go zniewoliły, że nie wątpił najgłówniejszą jedną przedsięwziąć wojnę i na tysiączne się podać przypadki, aby tylko na Polskim Tronie, do którego posiadania nadobficie go zdolnym uczyniła cnota, osadził STANISŁAWA. Żeby nie samej tylko Prowincji Bipontyńskiej przykładzie tej wam się zdawał dowodzić prawdy, iż godnym miłości i poszanowania od wszystkich był sądzony STANISŁAW; radbym, abyście do Weissemburgu naprzód, do Strasburgu potem





udali się, i w Alzackie przeniósłszy się granice, choć myślą ścigali STANISŁAWA. Gdy śmiertelne to życie złożył KAROL XII, a tym samym Bipontyńskie Księstwo w obce poszło rządy, miejsce skłonienia, od nieprzyjaznego sobie, lubo pomyślniejszego był godzin szczęścia, odmienić Pan ten przymuszony. W tym zaś razie, dokądże miał się udac jeżeli nie do powszechnej onej uciśnionych Królów twierdzy? (Francuskie rozumiejcie Królestwo). Z zalecenia Kardynała *de Rohan* Strasburskiego Biskupa, i szczególnej Ludwika XV, a wielkim Królom prawie wrodzonej łaskowości, Alzacja STANISŁAWOWI pozwolona z władzą oraz wybierania sobie miejsca, w którym by starganym pracami i trudami siłom, stateczny potem w dopędzeniu lat życia dał spoczynek. Podobało się STANISŁAWOWI wzwyż wspomniane wybrać Miasta. Pogłoska wybrania tego co tylko między ludzi była rozniesiona, któż wyrazi, jak wielką na ten czas wszystkich napełniła radością! Rzekłbyś, iż nie tak wygnańca aczkolwiek KRÓLA, jako raczej własnego PANA i OJCA przyjmowano. I lubo najłaskawszego Ludwika, ta była wszystkim Prowincji Rządcom obwieszczona wola, aby ze zwykłą Królom czią przyjęty, z powinnym względem był zawsze STANISŁAW szanowany; przecież wola i rozkazy jego, Szlachta, i wszelkiego stanu Obywatele Alzaccy, nierównie przewyższyli. Zgromadziło się o pięćdziesiąt i dalej mil, wszystko do Weissemburgu Rycerstwo, przybywającego nie tylko do Miasta z radością przyjmując, ale też serce swoje jemu otwierając. Napełniło drogi wszystkie, które ku Zamku prowadziły, prawie niezliczone pospólstwo, nią tak zachęczone wspaniałością wjazdu, który aczkolwiek z rozkazu Chrześcijańskiego Króla być miał uroczysty, przecież go zwykła dobroczyńnego STANISŁAWA skromność uniknęła, jako raczej ciekawe widzieć PANA tego, o którego znamienitych, nad nieprzyjaznym sobie szczęściem, wiele słyszało zwycięstwach. I zaiste, nikt nie powrócił stamtąd, któryby nie przyznał, że sława jego tak szeroko, rozniesiona nie tylko jemu winna, ale owszem niewystarczająca jest. Ów zaś od ludzi najzacniejszych pożądany, od Hrabi *de Bourg* potem Marszałka Francuskiego uproszony, wyjednany od Kardynała *de Rohan*, do Auszpurgu Miasta wjazd STANISŁAWA, mamże pokryć w milczeniu? Wielkie o cnotach PANA tego mniemanie tyle sprawiło, że ani wiek, ani sił słabość, ani płci różność najmniejszej nikomu nie uczyniła przeszkody, aby tylko widzeniem tak wspaniałej, i zniewalającej ku sobie twarzy, mógł swe oczy nasycić i serce, cnót jego jawnie choć poniewolnie wydających się dostrzeganiem uweselić. Widzieć było jako nań na ten czas wskazywali młodzi, jemu się dziwili starzy, osłabieni przeciw woli i radzie lekarzów, na jego widzenie, jak gdyby uzdrowiciela swego powstawali. W





czym ja wszystkim tajemną Boga uznaję radę; przez to bowiem byłaś przestrzeżona Francja, jakoś w tym Królu wygnanym Ojca Ojczyzny, jeszcze natenczas bynajmniej się tego nie spodziewając, uznawać i poważać miała.

A to gdy ja mówię, gdy z jak wielką Króla Chrześcijańskiego łaskawością, ludzkością i weselem, z jak radośnymi okrzykami, nie samej tylko Alzacji, ale prawie wszystkiej Francji był przyjęty STANISŁAW, opisuję, mniemać któżkolwiek będzie, iż w rzeczy tak poważnej, jaka jest terazniejsza, żart tylko niejaki sobie czynię, kiedy przedsięwziąwszy dobroczynnym pokazać STANISŁAWA, tych się tylko rzeczy bawię wyliczaniem, które jawnie pokazują, że na ten czas cudzej tylko a to najbardziej potrzebował pomocy. Sprawiedliwieby, przyznam się, czynił, ktoby mi w tym przyganił, której też naganie najpierwej mi zabiec należało. Mówię owszem, znajcie szczerść Krasomówcy, mówię: że w tym na ten czas zamysły STANISŁAWA były stanie, iż gdyby niepotężną, to jest Borboniuszów wsparte ręką, zupełnie byłyby ocalone. Żeby zaś tym jawniejsza była szczerść moja, nie zamilczę ciężkich owych, które po wielokroć na niego nalegały, przypadków, wspomnę przedziwne szczęścia odmiany nie te tylko, które w kochanej swej poniósł Ojczyźnie dwa razy na tron wezwany, i telekroć ustępujący z Kraju, z tą jedną w oboim arcy-smutnym z Ojczyzny wyjściu szczęścia swego różnicę, że po wtóre z Kraju wychodzącemu Króla Polskiego i Wielkiego Książęcia Litewskiego, imię było przyznane, wszak nie wiem, czyli dla ulżenia przykrości wygnania, czyli ku ożywieniu w pamięci niegdyś poniesionych klęsk, które w Benderze, które w Gdańsku znosić mu było trzeba nieszczęścia, nigdy pójść nie mogą w zapomnienie. Tam w krótkim bo czterech tylko i to niezupełnych dni przeciągu, już do Ottomańskiego obozu jako niewolnik przywiedziony, już za Polskiego Króla powitany, już od ludzi zdradzieckich ledwie niezaprzędany w niewolę. Tu gdy poprzysiężeni nieprzyjaciele gwałtownym szturmem prawie Miasta dobywają, w szczupłym czólnie mniej roztroptym, i nie trudnym do przekupienia Rybakom (ani bowiem nad sposób ten ratowania się był inny bezpieczniejszy) na tysiączne zatonięcia przypadki drogie życie swoje powierzyć przymuszony, jednego się uchroniwszy, drugiego by już był pewnie nie uniknął nieszczęścia, gdyby nie wyższą jakąś obronioną siłą. Przebóg któreż nieszczęścia większym na kogo ciężarem zwalić się mogły! Przebieżcie wszystkie starożytności dzieje, śladu jednego nie znajdziecie tych trudów i niebezpieczeństw, które przez trzydzieści i więcej lat niezwykłej cnoty STANISŁAW przekonywać musiał. Przecież te wszystkie statecznego umysłu nie tylko nie złamały, ale ani nawet osłabiły. Całował mile zawsze, dotykającą się Boską rękę, i gdy wiernego drogi swej





towarzysza jakimś stracił przypadkiem, w te niekiedy ufności pełne mówiący dał się słyszeć słowa: *Towarzysza drogi pociechę i obronę, moję odjął mi Bóg abym na jego tylko wielowładnej Opatrzności polegał, i w niej samej pokładał nadzieję.* O przedziwna pobożności! Cudowna serca wspaniałego cnoto! Nie słyszane nad nieszczęściami zwycięstwo! W tym zaś wszystkim, abym od przedsięwziętej nie odstępował rzeczy, jedną wam czynię uwagę, iż do nawyknienia dobroczynności lepszej nie masz szkoły, nad tę, której nas utrapienia i nędze, doświadczenia jej drugim, wiodą. I zaiste przewróćcie Księgi wszystkie, odnówcie dawnych czasów pamięć, (wiernie, nie przeto tylko bym mówił szczerze, nie dla chluby mówię) żadnego nie znajdziecie Męża, któryby od nieprzyjawnego, i prawie srożącego się nad sobą szczęścia natarczywiej był nagabany, i oraz w którymby wspaniałego serca i umysłu dzielność dokładniej się okazała. Tak dalece, iż gdyby kiedy spór o to miał być wzniecony, czyli w pomyślnym, czyli w nieprzyjawnym szczęściu większym był STANISŁAW, a gdyby go koniecznie rozstrzygnąć przyszło, daleko większym bym go na ów czas nazwał, gdy odmianę powodzeń swych wspaniałym znosi sercem, niż gdy w szczęściu będąc, chwalebne dzieła statecznym wykonywa umysłem. I lubo przedziwnego w pomyślnościach umiarkowania, zamilczeć bym bez pochwały nie mógł; wszakże oraz ani godnego zalety w przeciwnościach statku. Rzekłbym, iż walecznym był w oboim szczęściu bohaterem, ale w samych przeciwnościach zwycięzcą. I tobym przydał jeszcze: że przez obce nauki nie mógł lepiej w dobroczynności być wydoskonalony, jako przez samą niepomyślność ani przez skryte rady Boskie do owego doprowadzonym Kraju (Księstwa Lotaryngii i Baru rozumem) w którym najbardziej ugruntował pamięć dobroczynności swojej. Wszakże, przeczóż chwałę szczodrobliwości jego do owych szczęśliwszych odkładać mamy czasów? Czyliżeś jej sobie nawet i w ten czas nie zjednał STANISŁAWIE, gdyś się jeszcze z nieprzyjawnym biedził szczęściem? Cofnijmy do Miasta od dwu Mostów nazwanego myśli nasze. Cóż wżdy za widok, z jednej, bezbożności i bezprawia, z drugiej strony, dobroczynności widzieć nam się daje? Któżby się spodziewał, aby obmierzała poczwara krwi STANISŁAWA pragnąca znaleźć się mogła? Zwłaszcza gdy między niezliczonym ludzi gminem zapatrującym się i sławiącym cnoty jego, nie było nikogo, komu by godzien użalenia stan łzów z oczu nie wycisnął, przecież znalazła się. Bo na którąż się nie odważy zbrodnią albo chciwa złota, albo w nie szczodra wściekłość? Już jej przez ostatnią niegodziwość życie STANISŁAWA było poświęcone, już by była niesłychana zbrodnia w skutku wykonana, gdyby nie w tym Mieście miała być popetniona, które dobroczynnością, tak sobie ujął STANISŁAW, że





oraz do miłości swej zniewolił. Spoprzesięzenie na życie Króla tego skoro uknowane, natychmiast odkryte jest, i ten tylko, aby tak straszna zbrodnia była od kogo przedsięwzięta, ledwie, by uwierzył, mógł być przywiedzony, który sam jeden tejsze złości był nieludzko na ofiarę zgotowany. Za wymiar bowiem powolności innych, miał swoją nigdy na zgubę cudzą niezawziętą łaskawość. Ale Miasta od dwu Mostów Rada, która życie i całość STANISŁAWA nad własną, więcej sobie považała, żadnego nie opuściła starania, któreby i ku bezpieczeństwu Króla, i ku pewniejszemu winowajców schwyтaniu być się zdało potrzebne. Las między Miastem i Kościołem, do którego Pan ten świątobliwy zwykł był na modlitwę ugęszczać, leżący, miejscem był ku wykonaniu okrutnej tej zbrodni umówionym. Tam potajemnie wysłani żołnierze, aby bynajmniej niepostrzeżeni, złośliwych ludzi dostrzegali zasadzek, i nic się takiego niespodziewających w samym zdrady knowaniu pojмали. A jako więc zdrowie Królów w pilniejszej Niebo ma pieczy; rzecz się wedle myśli powiodła, bezbożne spoprzysiężenie wyjawione, przedniejsi zbrodni hersztowie oraz ich wspomagacze, oprócz niewielu zbiegów pojmani, i że krótko rzecz całą zawrę, wojskowym sądem na śmierć byli skazani. I zaiste byliby, jako potrzebowała sprawiedliwość, pod miecz dali karki, ale widzieć tu przedziwną, i nad którą potomne czasy zdumiewać się mają, a nie wiele jej w starożytnych dziejach, i dawnych Królów czynach widzimy przykładów, godną, któraby zawsze w naszej tkwiła pamięci, i brzmiała w uszach łagodność STANISŁAWA. Wsławił się, dobry Pan za życia zabójców i spoprzysiężonych na zdrowie swoje nieprzyjaciół; ani na tym, że od kary byli uwolnieni, przestając jeszcze pieniędzmi przez szczególną dobroczynność swoją udarował; a tak obdarzonych, zbawienne im czyniąc przestrogi, aby godziwszymi na potem sposobami stracone odzyskiwali dobra, i nie tak porywczo przekupione ręce na wszelką targali zbrodnią, wolno puścić kazał. Cóż? Izalisz tu sobie imienia *Dobroczyńnego* PANA nie zjednał, nie wysłużył STANISŁAW? Raczej: izaliż nie przeszedł dostojności nazwiska tak wspaniałego?

I tu się otwiera pole, do poznania przedziwnych Boskiej Opatrzności około tego dobroczynnego PANA zamierzeń. Już bowiem przystąpiliśmy do owych tak różnych, tak odmiennych i zawikłanych szczęścia STANISŁAWA obrotów, że mu się z nich wydobyć, i w spokojnym zaciszu wiek dalszy pędzić, ludzkim rozumem rzecz prawie była niepodobna. Ale zawsze pospolicie trudne są do pojęcia, i niedostępne ludziom, które ich szczupłe siły przechodzą, Boskie ułożenia. Obdarzył BÓG tak doskonałym przemysłem STANISŁAWA, tak wybornymi ozdobił przymiotami, że te pewną mu do Tronu otworzyły drogę. Doświadczył go w pomyślnym i





niepomyślnym szczęściu, i w tym równie jak w tamtym wielkim być doznał. Przecóż? Oto byśmy poznali, jak wielka jest między Panami, których niekiedy zagniewany, i których nam BÓG prześlagnany daje, różnica. Abyśmy się w tym nawet skażonym i zepsowanym wieku, w którym, za sam tylko trefunek i ślepe szczęście światem władnie, bezbożność śmieie twierdzi i popiera: jawnym tym upewnili przykładem, że świata rząd i sprawowanie, od najwyższej jego i wszechmocnej zawisło woli, że nami Moc najwyższa władnie, i że od skinienia Opatrzności BOGA zawisło wszystko, iż ta stawia nas w swej porze w ten czas, gdyśmy się za zgubionych mieli. Którą też rzecz abym pewnymi ścieśnił granicami, chciejcie proszę zatopić wszystką myśl i uwagę waszą w roztrząsaniu dróg owych, któremi opatrzny rzeczy wszystkich sprawca prowadził STANISŁAWA tak, iż bynajmniej się nie spodziewającego, Królewską ozdobił dostojnością; a przedziwne rad Boskich skutki, i niepojętą jego poznać Mądrość. Bo któraż to wždy jest Opatrzność twoja Boże! Niszczyć i obalać rady ludzkie tymi samymi przedsięwziętymi sposobami, którymi wedle ludzkiego mniemania szczęście STANISŁAWA do ostatniego było nachylone upadku; i znowu do wykonania przedsięwziętego dzieła wedle zamierzeń swoich, tych zażył środków, które najmędrszych ludzi mniemaniem, bądź najpomyślniejszymi szczęściu byłyby na przeszkodzie. Któż albowiem po zejściu Karola XII Szwedzkiego Króla, na którym się wspierały wszystkie zamysły STANISŁAWA, po przyniesieniu Księstwa od Dwu Mostów w cudze ręce, gdy innego szukać trzeba było skłonienia, nie byłby zwątpił o powodzeniu PANA tego? Nie było nikogo, ktoby o zamysłach STANISŁAWA równie jak i Karola, nie tylko nie stracił nadziei, ale oraz nie ubolewał nad stanem jego prawdziwie nieszczęśliwym. Przecież ja tę wszystkę niepomyślność z Boskiej właśnie rady nań być sędzę dopuszczoną, aby: jako więc nawałności i burze, uciszonemu morzu i wypogodzonemu chwałę przynoszą niebu, tak ku powiększeniu szczęścia, które bynajmniej się niespodziewającemu Bóg opatrzny sporządzał, tym natarczywsze poniósł przeciwności. Ta bowiem życia i stanu ludzkiego niedola jest, że przeciwne po pomyślnym, i wzajem pomyślne po przeciwnym szczęściu tuż następować, i niby jedno z drugiego się rodzić zwykło. Te zaś oboje powodzenia w pierwiastkach i początkach swoich zakrywa BÓG, i drugdy złe i dobre pod przeciwnymi tai pozorami. Wielką zaiste i zdaniem ludzkim nie uleczoną ów, który Karolowi wydarł życie, sercu STANISŁAWA postrzał zadał ranę; przecież ta to była najprostsza droga, którą nie tylko do podźwignienia zamysłów obalonych, ale do najwyższego szczęścia, chwały, i ozdoby doszedł STANISŁAW.





Na Karola bowiem, gdyby mu znać było dłuższe pozwolone życie, jedne po drugich nalegały wojny, które jako mu zakończyć, zwłaszcza w tak wielkiej, jaka jest w potyczkach, zwycięstwa niepewności, było trudno, tak z niezliczonych wywikłać się przypadków, w które nieco gorętsza podała go nierozmyślność, prawie było niepodobno. Ustąpiłeś z Bipontu STANISŁAWIE, któż się tu niedościgłym około ciebie Boskim nie zadziwi radom? Kto ich nie uczi? Abyś straciwszy wszelką o dojściu swych zamysłów nadzieję, pewną a tę najbezpieczniejszą dla siebie we Francji znalazł obronę. Wydarto nieszczęśliwym przypadkiem mocnemu obrońcy twemu życie, abyś szczęścia i zdrowia swego zupełną nadzieję, najpierwej po Bogu, potężnej obronie i pieczy Ludwika XV powierzył. Lecz na cóż was dalszym rzeczy mam bawić zwłaczaniem. Gdy PAN nasz *Dobroczyunny* w Alzacji dziedzicznym Króla Chrześcijańskiego Księstwie zakłada pomieszkanie, gdy zewsząd się gromadzącemu, i własnymi oczyma widzieć pragnącemu, co o cnotach jego słyszeli, poznać się daje Rycerstwu, a przeto szczęśliwszym się i zacniejszym stawa, że się jednym z Obywatelów niemniej Królem jak człowiekiem być mniema: gdy o Królu tym, i Najjaśniejszej jego Familii, nie tak chwalebne w Paryżu i wspaniałego nie głoszą, coby z największym tej Królestwa stolicy nie było podziwianiem: kiedy wieść owa zbyt prawdziwa, i wszystkim już dobrze wiadoma, a z nie małą pochwałą i zaleceń jednostajnością po całej rozniesiona Francji o Najjaśniejszej MARYI jedynej Córce STANISŁAWA [Autor myli się, Król Stanisław miał dwie córki: Annę i Marię. Anna zmarła w niewyjaśnionych okolicznościach (prawdopodobnie pomyłkowo, tzn. zamiast Stanisława, otruta) w Zweibrücken i jest pochowana w pobliskim kościele w Grafenthal – przyp. QUOMODO] na Królewskie dochodzi pokoje, i nawet się o LUDWIKA XV objęła uszy: jako więc Ta doskonałością cnoty przewyższa lata, jako z przedziwną urodą cudowną życia niewinność w sobie łączy, jako w szkole cierpliwości długo ćwiczona, ani przeciwnościami łatwo przekonana, ani pomyślnością szczęścia być może odmieniona: jako szczerego, wspaniałego, pełnego ludzkości najmniejszej w sobie nagany nie mającego jest umysłu, jak łagodnego i we wszelkiej się pobożności kochającego jest przyrodzenia, prócz najmniejszej przygany. Gdy powszechną te o MARYI z Leszna [rodowe gniazdo Leszczyńskich, acz Maria Leszczyńska – Królowa Francji urodziła się w Trzebnicy, przyp. QUOMODO] Królownie Polskiej sławę i powieść, oczywisty świadek jeden z Francuskich Książąt najprzedniejszy - Kardynał de Rohan - nie tylko zgodną do rzetelności samej być mieni, ale owszem, z najszlachetniejsze jej przymioty wszystkie powieść przechodzą, świadczy: Patrzcie, do którego jak wspaniałego za przedziwnym BOGA rozporządzeniem, szczęście STANISŁAWA doprowadzone stopnia! Król





najpotężniejszy Państwem jednym z najpiękniejszych, a co więcej, sercami i umysłami swoich władający poddanych, jedyne pogranicznych kochanie, postrach nieprzyjaciół LUDWIK XV, wygnańca przecięż Króla STANISŁAWA Córę najszlachetniejszą wszystkimi przyrodzenia i cnót darami obficie zubożoną, MARYĄ, za Małżonkę mieć pragnie, przez wspaniałe wyprawione Poselstwa nalega, chęci swoich, skutek odbiera. Lecz nad rzeczą w zwątpionym STANISŁAWA szczęściu prawdziwie niespodzianą, lubo niewymownie radosną, w dniu tym, który, na oświadczenie smutku i najsprawiedliwszej żalości wybraliśmy, dłużej się bawić nie należy.

Zamilczeć jednak nie mogę nowego widowiska, w którym od niestatecznego szczęścia zażyty STANISŁAW, też samę, którą przed trzydziestą lat niegdyś, wyrażał osobę. AUGUST II Król Polski, wspaniała i godzien wszelkiego zalecenia Pan [Autor „chwali” Augusta II, mimo iż zapewne wie, że to on wysłał na Stanisława siepaczy – przyp. QUOMODO], śmiertelne na ten czas zakończywszy życie, wybiernicze Polskiego Króla otworzył pole. Było wielu Książąt i Panów, którzy chciwie się tej dobijali Korony. Wzywa do niej POTOCKI [TEODOR, przyp. QUOMODO], na ów czas najwyższy w Królestwie Arcybiskup i Prymas, a jako prawa każą w bezkrólewiu władzy namiestniczej, Zastępca, i wraz gdy wyznaczony dzień wybierania nadszedł, Królem głosi STANISŁAWA. Kiedy przecię wielu na to nie zezwoliwszy, a inne wznowiwszy wybieranie, AUGUSTA III Saskiego Elektora, Królem mianowali. Zdało się stronie STANISŁAWA sprzyjać szczęście. Zięc KRÓL Najpotężniejszy; Córa tegoż mocnego Króla Małżonka; Szwecja na dawne pamiętna związki; serc Polskich ku swemu Rodakowi przychylnosc; Moc i dzielność powinowactwa związkw; na dawne szczęście pamięć, mniej przychylny niektórych ku STANISŁAWOWI umysł, samą czasu zwłoką ułagodzony; wielką w nim zaiste a swym na Tron wyniesieniu gruntowały nadzieję. Ale niestetyż! Prózne wszystkie zamysły, rady i ułożenia: ludzkie z gruntu obalone. Przymuszony Pan dobry i łaskawy, gdy Moskiewski żołnierz, od przeciwnej przywołany strony, wszędzie nalegał, i żadnego w Polsce nie czynił bezpieczeństwa, unikając niepomyślności jakiej, w Gdańsku naprzód swego szukać skłonienia, które też mniej bezpieczne widząc, (przerzeczone bowiem Moskiewskie i Saskie wojska, tak ścisłym oblężeniem i natarczywym szturmem na Miasto nalegały, że się na koniec w pewne umowy poddać umyśliło) do Królewca ująć był przymuszony. Tak za wyższą, niż ludzka bywać zwykła, Boską radą, Król ten miał być Rządzcą twoim Lotaryngio; Danyć przez Wiedeńską ugodę za Pana, w którymś znać miała Ojca, nawet przy pierwszym rządów zaczęciu *Dobroczyńskiego*,





kiedy z poważnym Książęcia Lotaryngii i Baru nazwiskiem, wspaniałe i godne Zięcia swego, Polskiego Króla, i Wielkiego Książęcia Litewskiego złączył imiona. Dobroczynnego gdym wspomniał STANISŁAWA, sądzę iż mnie toż samo przestrzega Imię, aby gdym już dokładnie, jako mniemam, urodzenie, przyrodzone dary, cnoty jego, przez które się do dobroczynności sposobił, gdym przypadki i dolegliwości, w których się do niej przyprawiał, gdym, przedziwne Boskiej Opatrzności drogi, którymi do Tronu doprowadzony, na którym wraz z nim zasiadła dobroczynność, w pierwszej mowy mojej części wyliczył; w drugiej tej, jak doskonale wszystkie dobroczynnego Króla obowiązki wypełnił STANISŁAW, wam odkrył, i jak sądzę, bynajmniej nie tęskniącym przełożył.

CZĘŚĆ DRUGA

Dobroczynnego Króla nazwisko STANISŁAWOWI daliśmy (użyłem słowa mniej tu służącego). Dobroczynnego nazwisko najwspanialsza jedna STANISŁAWA dobroczynność Jemuż nadała, Lotaryngii, Narodów i owszem wszystkich głos, i Chrześcijaństwa całego jednomyślność a szeroko rozniesiona sława stwierdziła. Prawda też podchlebstwu występków pomocnicy zawsze nieprzyjazna, nie odbierze nigdy; ponieważ słusznie i ze swoim nie pochwaleniem tylko, ale weselem Jemuż przyznane jest. Nazwisko to zaiste jedno z najwielmożniejszych jest, i które chociaż samo a pojedyncze, jeżeli od najbardziej łechcących i ułożonych pochlebnie Królów pochwał wyłączysz, dużo te będą niedołączne. Bo jakież sobie mądrością wyboryczni Mężowie Królów prawdziwie znamienitych wystawują na umyśle kształt; tylko w którym by dobroczynność na poddane od powagi i ogromności Tronu nie była wydzielona? Jakoż dostojęstwa tego i wytworu nazwiska, które u najgrubszych narodów w wysokiej czci i poszanowaniu zostaje, czyliż słusznie tym przyczytany być może honor; którzy do dojścia nieśmiertelnej rządów swoich pamiętki i do okazania chwały, tę najbliższą i najprzyzwoitszą być mniemają ścieżkę, którą im śmierć wielu otwiera, gdy sąsiedzkim Narodom wypowiadają wojny, i nimi granice swych Królestw, dodam, że i zwycięstwa, rozprzestrzeniają szeroko, ślepa panowania i wyniosłości żądzą to w sobie omamienie sprawując, że umysłem swym lubo od przyrodzenia do ludzkości utworzonym tego nie postrzegają, że im się swoich zwycięstw chwały tyle opowiadaczów wydarło, ile od nieprzyjacielskiego miecza legło na placu; i tylu równie swego serca srogości zostało świadków, i jejże przykrych a sobie niewczesnych głosicieli, ile oszczędziła ich wojna. Czyliż





Królewskiemu owi wyrównali imieniowi, i potomności się zalecili, a nie raczej w wiecznej zagrzebli niepamięci, którzy mniemają, że imienia swego inaczej nieśmiertelności nie poświęcą, chyba, że przez nieznośne ludu nakazanymi tym końcem podatkami wycieńczonego krzywdy i straszną uciążliwość dobyte z ziemi kruszce i marmury w ich posągi przerobi sztuka? Na to się bynajmniej nie oglądając, że te nadgrobkowe słupy i bałwany, które albo niebaczną wiekopomności świerzbotą, albo gnuśne wystawilo pochlebstwem, czas w niwecz obróci. I tych nawet do pocztu Królów nieśmiertelnej pamięci godnych nie przyłączę, którzy osądzili u siebie, że ich jedynie wsławia dzieła na podziw okazałe i cudowi podobniejsze, ale próżność swą i nadętość okazujące. Albo którzy dobroczynnością, ludziom najprzyzwoitszą cnotą, starali się zajaśnić ale których to dobrodziejstwa, oblane żalem pospółstwa daninami uciemżonego, i których dobroczynności potok nie złotem obficie płynie, jak łzami i krwią wytrawionego ludu. Królowie takowi i ziem Rządcy nie widzą tego, że ich Bóg do Tronu dźwignął, nie żeby siebie samych uszczęśliwiali, ale i sobie poddany lud. Niechaj zaiste nie obdarza nikogo Pan, byle nikomu nie wydzierał; niech nie żywi, byle nie zabijał; nie znajdą się takowi, którzy by na smutną poddaniczego stanu skarżyli się niedolą. Niechaj przeciwnie obdarza darami, i zdziera: żywnością opatruje, i zabija; zaiste to sprawi tą swą nieporządną szczodroblewością, że mu nigdy Pana dobrze zasłużonego nie przyznają nazwiska. Jedynowładcy świata nie mniej mieć w pamięci mają, że ludźmi są, jak, że rozkazują i przodkują ludziom; i że przeto są wyniesieni do Tronu, ażeby z tego wyższego miejsca względami i dobrodziejstwami zasięgali dalej, zdrowia i dostatków swoich dla poddanych uszczęśliwienia bynajmniej nie oszczędzając. Nie wiedzą, że wtenczas nimi chwalebnie władną, gdy cnotami, swoimi to sprawują, że poddani życzyliby ich sobie mieć nieśmiertelnymi, że zdrowych czczą, i szanują chętnie, a wydartych sobie utęskliwie oplakują.

Co zaiste wszystko szczerą a prawdziwą dobroczynność, ani w okazaniu chętna, ani w karmieniu zbytków i swawoli ludu rozrzutna, i w której szafunkach to wszyscy upatrują, że się do nich nie przymieszało zdzierstwo; i że z bogaceniem wielu, sam tylko Książę uboższy; (jeżeli tylko uboższym być może ten, którego darem jest, co jest należytością innych; i który nie mniej ma, niż wszyscy) ta mowę jedna dobroczynność ujednać Monarchom to wszystko może, której się też z przykładu dobroczynnego STANISŁAWA nauczyć by mogli, któremu do uszczęśliwienia i sławy też jedna najwięcej dopomogła; i uczyniła go kochaniem ludu przeto, że wielu uszczęśliwił, która też nieśmiertelną jemu zjednała chwałę, i





nie na nieczułych kamieniach, ale na umysłach ludu wieczną Osoby jego wyryła pamięć. Cnota ta jego najszlachetniejsza brzmi w ustach wszystkich, jej pochwała spod drukarskiej prasy wychodzi na światło, tkwi w myślach, ani się obawiać trzeba, ażeby ją kiedy w potomności pamięci czas zamazał. Wynosić będziemy zawsze, i żal nasz ciężki ze straty tego PANA uczyniona wieczny. Wspominać potomność będzie STANISŁAWA dobroczynnego Króla. To imię ażeby wymawiał, jak tylko przyrodzenie usta mu do mówienia otworzy, Matka wdzięczna i dobrodziejstw pamiętna synaczka pouczać będzie. To następujący wiek późniejszym głosić: Tego wiadomość brać będą od swych Naddziadów Prawnukowie. Że Lotaryngii i Baru rząd niekiedyś najwyższy trzymał Książę i Król dobroczynny. Dobroczynny Polsce, w której odebrał życie, ród wysoki, Królewskie Polski i Książęcia Wielkiego Litwy dostojęństwo. Dobroczynny Lotaryngii i Barowi, którym Księżstwom nie za Książęcia bardziej dany, jak doznany za Ojca. Dobroczynny wszędzie Kościołowi, na którego łonie zrodzony, wychowany, życie prowadził i położył świątobliwie. Przypatrzmy się temu wszystkiemu pilnie i umysł ciężkim żalem uciśniony, przedniejszych jego dziejów przypomnieniem dźwignijmy.

Którą to mowy częśćkę gdy ja zaczynam od uwagi i wielbienia przedziwnej Króla tego ku Polskiemu naszemu Narodowi dobroczynności, i od ponowienia w pamięci dobrodziejstw tych, którymi Chrystusów Kościół w Królestwie tym ozdobił; słyszeć się sobie zdają przyganę niektórych; że ja Króla dobroczynnego STANISŁAWOWI dałem nazwisko, który nie mogę nie wiedzieć, jaką królestwo to, i jak straszną zkołatane a ledwie nie pogrążone jest nawałnością, gdyśmy do najwyższego Polski steru przyzywali STANISŁAWA. Nie zapieram zaiste, ani zwyczajem pochlebnych Krasomówców gminowi zwykłym, ciężkiej owej, która ciału Rzeczypospolitej naszej zadana jest, rany, i którą całość Narodu naszego ledwie nie przyprawiona o zgubę, milczeniem nie pokrywam, a nawet niebezpieczeństwa jejże zwykłymi wymowy przyprawami i piękrzydłem, nie taję, nie wycieńczam. Przyznaję, że i w ten czas, gdy szczęśliwy, lubo powodem oręza nieco zuchwalszy Karola XII bieg zwycięstw, drogę STANISŁAWOWI do Tronu otworzył; gdy po zejściu AUGUSTA II podźwignienia upadłych swych fortun, i przywrócenia do rządów Polski nadzieja mu się okazała pomyślnymi stwierdzona wieściami. Przyznaję, że ciężka na karki nasze złała się burza, i zdawało się, że z różnych stron wywarty na nas wicher, dostatki nasze zniszczy i rozwieje. Domowymi też; rozterkami Królestwo to dziwnie rozkwitłe, tak zamieszane i zkołatane zostało, że najniezszczęśliwszy ów Państwa naszego stan, do którego Przodkowie nasi są przywiedzeni przedłużonym owym Mieciszława, starego





i białego Leszka sporem o Państwa rząd najwyższy, nie może iść w porównanie z klęskami tymi, które nas w ten czas ledwie nie zgubiły. Tamtych albowiem czasów lubo Narodowi dużo szkodliwych, żadnej od obcego oręza nie odnieśliśmy rany, domową wojną samiśmy się wojowali i gubili, ale korzyść przecie acz smutnego zwycięstwa zostawała w domu. Tu nad utrapioną Ojczyzną naszą, nie gorzej srożył się nieprzyjaciół, jak Obywatele. Wszakże na to się pilniej tu obejrzyjcie, żądam. Lwa Szwedzkiego ze swojego okropnego łożyska na wesołe Polskie pola poruszyły STANISŁAW? On dał radę wypowiedzenia wojny Karolowi XII Szwedzkiemu Królowi? On sprawił, że wojska Saskie wśród Inflant wtargnęły? Zdrady te na zgubę najwspanialszego Augusta inna knowała ręka, do niej się STANISŁAW bynajmniej nie przyłożył. Między najświetniejszymi i najmoźniejszymi razem Domami w Królestwie tym niezgody on karmił? I żeby te Rzeczypospolitej całej budowaniu najszkodliwszym płomieniem wybuchnęły, który potem wylanej sownice krwi potokiem ledwie był nadgaszony on podniętę przydał? Gdy i przez lat gorętszych porę, i powodem zwycięskiej broni nadęszy Karol XII z mocnym wojskiem w nasze granice wciągnął, i zagrożeń pełen pod Warszawę podstąpił? On ułożoną sztucznie radą na obalenie fortun Augusta II w Polsce pośredniczy między tymże Augustem i Karolem Szwedzkim Królami przedsięwziął urząd? Zuchwalsze owe i wyniosłości duchem natchnione Karolowi temuż oświadczenia podał w usta, którymi zapowiadał, że w ten czas broń złoży, gdy August II rządy Polskie. I że zwycięstw swych nie prędzej uczyni koniec, jak panowania Augusta? A że w słów krótkości zawrę wiele: czyli za STANISŁAWA nie mówię powagą, ale radą i natchnieniem złożona w Warszawie Senatu rada? Mam ci dzięki świadku prawdy, Dziejopismo, potomności światło, pamięci życie, że nic nam takowego o STANISŁAWIE nie piszesz, boś ani pisać mogło krom zakały kłamstwa i zadurzenia rzetelności dziejów. Rzeczy i owszem przeciwnych świadectwo o nim zostawujesz. Jego wierności ku Augustowi II. Jego miłości ku Ojczyźnie, jego najszczerzych ku obydwóm życzeń. Żadnej on, ze stron niezgodami wzajem uplatanych i zakłóconych zwawie powagą, radą, dostatkami, mocą nie wspierał. Myśli i starania swoje wszystkie ku temu obrócił, ażeby spokojność Krajowi i zacisze dawne, Majestatowi Pana bezpieczeństwo wszelkie były powrócone. Nie zapieram, wprawdzie, szczerą moją obaczcie, jako się niczego nie obawiam, przez co by mi albo pochlebstwa, albo kłamstwa kto wyrzucił wadę. Nie zapieram, że Poznańskie, którego on był głową w ten czas, i Kaliskie Wielkopolskie Województwa, część najśliczniejsza Królestwa poszły do związku, i sąsiedzkie Prowincje do niegoż zaprosiły i do zawarcia ze sobą





przymierza, ale którym oni zmierzali, nie do wzniecenia nowych zamieszek, ale żeby prawa ze swej kluby wyruszone wróciły do niejże, i do Kraju cisza. Wszakże nią dościgał nikt w ten czas Karola XII przedsięwzięcia, które u siebie on ułożył; do wyzucia z Tronu Augusta II. I gdy stanowił to Karol, STANISŁAWA na Lesznie jeszcze w ten czas ani z twarzy nie zaznał. Mój Boże! Rzeczy te wszystkie uważywszy pilnie, któż nieszczęść tych, którymi Polska już w ten czas ledwie nie pogrążoną była, winę na STANISŁAWA, włoży? I lubo Karol XII jak tylko raz, pierwszy STANISŁAWA, ujrzał, ukochał zaraz, i Tronu Polskiego osądził godnym, zasługując rzecz ta nagane, a nie zadumienie raczej nad cnotami tego Pana, którymi raz pierwszy ujrzany zwyciężył zwycięzcę Karola? Mianowicie gdy uważy, że w ciężkim owym Polski zamieszaniu i czasu słusznego rozmysłowi nie pozwalano, i żaden się ład bezpieczny nie ukazywał, do którego by zkołatana domowym zakłóceniem Rzeczypospolitej łódź zawinać mogła. Jeżeli by w najpotężniejszego Karola zwycięstwami uwielmożnionym łonie zgubionym swym fortunom ucieczka i obronę pogardziła.

Ale są zaiste przyczyny inne wolniejsze, których byśmy przytoczeniem, do dobroczynnego tego Króla klęsk Narodu Polskiego nie tylko winę ale i jej podejrzenie odparli. Na to się jednak obejrzeć nam należy, że tu nie ów zupełny życia Jego i chwalebnych dzieł zbiór czynimy, ale pogrzebową piszemy pochwałę, i że w tym krótkości czasu posądzeni obrębie celniejszych Jego spraw wspomnieniem w ciężkim naszym żalu jakiegożkolwiek szukamy trosku podźwignienia. Dlaczego też rzeczy uczyniwszy wzmiankę, a część ich większą ukrywamy w zamilczeniu, tam mowy bieg kierujemy, skądbyście dochodzili, jak doskonale i nad miarę powinnościom dobroczynnego Króla wyrównał STANISŁAW.

Bo jakoż nie wyrównał? Czyli pierwszej młodości jego uważamy lata, czyli obejrzymy się na dalsze, w których szczęście Jego z nieszczęściem uganiały się wzajem i na przemiany zwyciężały. Czyli na najświetniejsze Himena pochodnie, których, blaskiem zatłumiony i zgaszony wojny i nienawiści płomień, przez małżeńskie LUDWIKA XV z MARYĄ jedyną Córą [błąd autora, o czym wcześniej] zaślubienie najweselszą obrócimy myśl, i do uwagi ją przybliżemy tych powodów, które stąd na całą Francję spłynęły? Czyli się pilniej przypatrywać będziemy wiekowi dojrzałszemu w lata, gdy Lotaryngii i Baru najwyższe sprawując rządy w przedziwnym ichże zaciszu, już się cały wydał na zbawienne w sobie wzrosty nabożeństwa ku Bogu; już na obronę Kościoła, już na uszczęśliwienie Ziemi sobie podległych, i ich dobra stateczne powiększanie; łatwo każdy i jaśnie uzna, że swojej





ku Polakom dobroczynności STANISŁAW wierzchołku dosięgnął, i żadnego dobrzeczynienia nam nie zaniedbał rodzaju, którymby Króla Dobroczynnego Polsce nie stwierdził dla siebie nazwiska i chwały nie pozyskał.

Młodzieństwa jego najwdzięczniejsze lata w myśli sobie wystawimy. Ale z tych liczby któreż przody? Czyliż te, pod które w szkołach Miasta Poznania [błąd Autora; Stanisław, oprócz nauczania Jezuickiego, uczęszczał do szkół w Lesznie] pod dozorem naszym zwykłą w naukach zbierał korzyść? Zaiste przyszłej swojej wielkiej dobroczynności, nieoszczędną w drobności wieku swą szczodrobliwością, upewniającą o dalszej zostawił wieszczbę, gdy w zgromadzeniu wiernych MARYI sług wyniesiony do rządu, ołtarz Jejże hojnie wysypanymi ozdobił ze srebra darami. A zaś skromności i młodości niewinnej przykładem, więcej zgromadzeniu temu przyczynił ozdób. Albo czyliż dalsze raczej lata ścigamy uwagą? Już gdy go Wiedeń w Austrii dla niedawno odniesionych przez Jana III Króla Polskiego nad Turkiem zwycięstw dużo uweselony, ponieważ i obroniony razem, ze czcią przyjmuje gościa; już gdy w Rzymie, gdy w Wenecji, gdy we Florencji bawi, i imienia Polskiego wszędzie roznosi chwałę. Gdy do Paryża zjeżdża, i w nim z przedziwną cnoty swojej zaletą, przez czas niejaki bawi, nie mając tego na ten czas ani w myśli, że go Opatrzność Boska i cnoty jegoż Narodowi temu za Ojca ich Ojczyzny gotowały. Co Boska też Opatrzność dla tego czyni, i igra przeto z ludzkimi myślami, ażeby, gdy przed nimi i początek tai i koniec, ani ich zbyt ni frasunek, ani zbyt ni na zdrowiu nie uszkadzała radość. I jużli nawet, gdy Ojca swojego, (Męża takowego, który sławę o sobie wielką cnotami wyścignął) rozkaz nadeszły nazad mu wrócić do domu kazał; [z powodu śmierci króla Jana III Sobieskiego, przyp. QUOMODO] a tak gdy Francją, którą przedziwnymi swoimi przymiotami, i miłego u siebie obcowania wytworem w zadumieniu trzymał, pożegnał, zostawiwszy w niej widzenia siebie pragnienie i tęskność do Ojczyzny zawitał w jej granice z gorętszego obcego słońca [aluzja do dworu Ludwika XIV - Króla Słońce na którym to dworze, podczas magnackiego *Grand Tour* przebywał czasowo Stanisław, przyp. QUOMODO], nie wnosząc z sobą żadnego swej cnoty przypalenia czyli okopcenia raczej. Pod te wszystkie cudzych krajów zasiedzenia, bawienia ile w nich, i powrotu w Ojczysty, nie zasłużyłże STANISŁAW na Pana dobroczynnego nazwisko i jego niedosięgnął? Któraż dobroczynności chwałą mógł nas zaszczycić, jako gdy Młodzian najśliczniejszą i rodu i cnoty świetność zamieszczający w sobie, tak szeroko po Europie uwielbił nasz Naród, i gdy nic krom osobliwszego Ojczyzny zalecenia, na umyśle owych wszystkich, z którymi przestawał kiedy, i imże miłego towarzystwa





zalecił się wyborem, a też w gronie tym znajduje się Ludwik Wielki XIV na owych mówię wszystkich umyśle wysmienitych cnót swoich zostawił wizerunek.

Wszakże i wieku też dojrzałego nadeszła STANISŁAWOWI pora, i bogate nań po Ojcu dziedzictwa spadły, i znamienitymi dla wielkich cnót ozdobiony onże dostojęstwem. W tym dostatku czegoż zaniedbał do ujednania sobie dobroczynności chwały? Gdy go i rodu zacność nad inne wynosiła, i Senatorska zaszczycała godność, i najszlachetniejszych powinowactw związkiem wielkie Familie swoje ozdoby z jego ozdobami połączyły, gdy w największy opływał dostatek, o to się jak najpilniej starał, ażeby chwała i fortuna stały się rządzić i powodować cnotcie. Bogactw nie użył do karmienia zbytku, świetności pokrewieństw do cudzego przyćmienia, powagi i dostojęstw do wyniosłości. Zamysły jego były wielkie i wspaniałe, ale dalekie od pychy; powodzenia go nie czyniły zuchwalszym, ani obalala statku umysłu przeciwność. Próżno się kuszę, abym w mowie mojej czasu krótkiego obrębem ścieśnionej zasługi jego wszystkie pomieścił, które w Narodzie naszym powszechnie znalazły pochwalenie, i przedziwną jego ku wszystkim ludzkość, którą w nim spostrzegali, której się dziwili, którą szacownie kochali Ziomkowie; którą obcy sławili, i o której słysząc, nie wiem czyli jej da wiarę potomność. Owe szczere a uprzejme serca wylanie nie tylko w powitaniach się ze swoimi rodakami, ale w każdym spotykaniu się okazane wszystkim; ochota do przysług; tkliwość nad nieszczęściem. Przez co wielki ów Kanclerz nasz Załuski i osądził, że na zaszczyt i przykład i wieku tego pociechę od Boga był dany. Przez co czyliż on dobroczynnego nazwiska nie wyścignął daleko wtenczas, nim mu je jeszcze Narodów głos nadał jednomyślnie a dopieroż nazwiska tego godnym się ukazał całe, gdy był wyniesion do rządów Polski. Rozumiałbyś, że ożywiony Titus na Tronie zasiadł, tak on w postawie Króla okazywał się Ojcem. Był on w udzielaniu siebie łatwy, łagodny, łaskawy, pomniący, że przy swoim nad ludzi wyniesieniu nie przestał być człowiekiem. Tego się on Królem będąc lękał, żeby go się nie lękano, i o to usilniej, żeby był kochany, starał się; nie obawiał się zaś tego nigdy jak wielu, żeby powaga majestatu nie powszedniała łagodnością, ponieważ tak dobrze umiał majestat z ludzkością łączyć, żeby ta, gdy miłość mu jedna, nie zmniejszała nic z poszanowania. Wiedział on z doświadczenia wieku; że nie łatwo otrzymuje powaga miłość, albo jeżeli otrzymuje, ta słaba i nietrwała jest, ponieważ jeżeli się miłość nakazać kiedy może, sama ją nakazuje ludzkość.

Ale do rzeczy przedniejszych przenieśmy mowę. A odłożywszy na stronę wesołe STANISŁAWA powodzenia, które w Polsce niedługo trwały, i które zawsze





przeplatało nieszczęście; do uwagi przeciwności jego myśl obróćmy. I żebyśmy jej nie wikłali wielą; przypatrzeniem się obalonym w Polsce Króla najdobroczynniejszego fortunom zabawmy ją. Gdy z wojskami Karola XII na placu nieszczęśliwie położonymi, upadły STANISŁAWA nadzieje wszystkie, czego się on w tym trosku obawiał naprzód? Oto, gdy jedna po drugiej nieszczęścia burza swe własne kołace i grąży fortuny, nadzieja też Królestwa pełźnie. Najzacniejszym Mężom, i którzy zakładem swych ciał ocalony mieć chcieli tronu Jego powagę, radził, ażeby mówię, bezpieczniejszego w Ojczyźnie szukali ładu, i wczesnym swym na stronę Augusta oświadczeniem się stanu swojego uciemiezonego klęsk niedoświadczeni dłużej, ale spod piorunów przeciwnego szczęścia na bezpieczeństwo unosili swe głowy. I było to, że najprzykrzejsza uwaga niebezpieczeństw tych, w które wprowadziła znamienite wysokim rodem, urzędy i dostatkami Pany Polskie Karola XII gorętsza rada, że ta uwaga, mówię, ledwie najdobroczynniejszego Króla dużo tym zmartwionego nie przypawiła o utratę życia. Najwierniejszych on na koniec i odważnych na dźwiganie wszelakiego, jakie się nadarzy, szczęścia, dobrodziejstwa obdarzać nie przestał nigdy, a w kochaniu miał zawsze.

Ale na cóż ciężki dnia tego płacz dawnych klęsk wspomnianiem rozjątrzamy? Przystąpmy uwagą bliżej, i szczęśliwości owej STANISŁAWA przypatrzmy się do której go wieczna Opatrzność gotowała, gdy Królowę jedyną Jego Córkę [błąd autora, o czym wcześniej, Stanisław miał dwie córki; może jednak chodziło Autorowi o moment zaślubin Marii Leszczyńskiej z Ludwikiem XV tj. o rok 1725, w którym to roku, Anna Leszczyńska - siostra Marii, już nie żyła, przyp. QUOMODO] Król najmożniejszy żądał sobie mieć za Małżonkę. Z Królów najdobroczynniejszy niech mi się godzi rozmawiać z tobą po śmierci, gdy mi umknione szczęście poświęcenia języka mojego ku pochwałę żyjącego. Tylekroć ty skarżyłeś się nad nieudolnością fortuny, że od pierwszych dzieciństwa lat przywykły do dobroczynności, ile w wielkiego Domu wychowany świetle i dostatku, i tegoż po Rodzicach dziedzic jedyny, nagłą potym odmianą szczęścia do tej niełagodności jegoż a niedoli byłeś przywiedzion, żeś nie tylko dobrodziejstw na innych zwyczajem dawnym szafować nie mógł, ale też wyglądałeś od innych, i że nic tu nie zataję, niekiedyś ich się dopraszał. Ta zaiste myśl, to umysł twój skądinąd strapiony dniem i nocą uciemęzało staranie.

Alizici łaskawy Bóg na zniszczone STANISŁAWA fortuny okiem weselszym spojrzawszy, upór szczęścia łamać zaczął, i toż z upadku dźwigać, Najprzezorniejszemu Królowi Ludwikowi XV tę podał do serca radę, ażeby ten Wielki Król Maryą Królowę cnotami Jej i wysmienitymi przymiotami zniewolony,





dożywotnie sobie złączył. Izby, jako niegdyś Polsce Króla na Tron dała Francja Walezjusza, i tegoż Leszczyński i Opaliński Wojewodowie Pradziadowie STANISŁAWA wezwali do rządów, tak teraz Francji Królową oddała Polska przez łono Prawników tamtych, a tak ludzkości spór wzajemną dokonany był uczynnością; gdy Polacy Francuzom i ci wzajem Polakom najszacowniejsze zdawają berła. Którą to jedną rzeczą i przedziwnie dopomógł do szczęścia Francji STANISŁAW, i Królestwa Polskiego chwałę nadmiar rozprzestrzenił. Obydwóm Narodom gdyby zachodziło na rzeczy tej dowodach innych, przedziwnie i na wytwór dobroczynny. Ani zaiste z wielkości dobrodziejstwa tego nic to nie ujmie, że Najjaśniejszej MARYI gdy do zawarcia Małżeńskich związków i pierścienia przyjęcia rękę podaje i łożę Ludwik XV zdaje się wielom, że on bardziej dobrodziejstwo wyświadcza, niż bierze, i że to wszystko dziwnymi szafunkowi Opatrzności Boga, i najmędrszemu wybieraniu wielkiego Króla przyczytać powinniśmy; z których dwóch, rzecz pierwszą ze czcią głęboką przyjmuje, drugą nie bez pewnego ograniczenia. Bo, że Chrześcijański Król MARYĄ uczynił Królową, to woli jego przypisujemy, to jest dobrodziejstwo jego; ale że w niej Małżonkę najprawowierniejszą znalazł, i cnotami tymi okraszona obficie, któreby miłość tejsze Królowy i szacunek nakazywały, to przyznać należy tym godnej Córy cnotom, których pierwszy przykład od naukochańskiego zabrała Ojca, i dalszy wraz; z laty w nich postępek z jego wzięła nauki. Ani bardziej uroda twarzy łagodne wejrzenie, wspaniałość czoła, jako przedziwne umysłu przymioty, dowcip, i rozeznanie nad lata wyższe, pobożność, pełna powagi i przystojnego wstydu mowa, i to wszystko przy wybornym wychowaniu w niej szczęśliwie zebrane, cokolwiek lub przyrodzenie najwysmienitszego, lub wysokość urodzenia Królewskiego, lub pobożność najlepszego udzielić mogła; te mówię, były powaby, które Królewskie ku niej zniewoliły serce, i mile pociągnęły umysł; te na Tron jeden najwspanialszy wydzwignęły MARYĄ, te najukochańszemu Ojcu, nie przystępną prawie dotychczas, do zjednania sobie nazwiska *Dobroczytnego Pana* otworzyły drogę. Te zaś wszystkie wspomniane zalety i ozdoby tak z siebie jakoby z żywego obrazu na Córę przeniósł Ojciec, że oraz wszystkiej tej szczęśliwości, która potym na Francuskie Królestwo, i tej wszystkiej, która na Polskę naszą spłynąć miała, chwały pierwszym się stał początkiem.

I tu już (pożądane albowiem MARYI z Królem najpotężniejszym od Boga przejrane, a za powodem cnoty do skutku przywiezione zaślubienie szczęśliwym oraz uczyniło Ojca) stańmy nieco nad pilniejszym dobrodziejstw owych, którymi on





prawdziwie szczodrobliwą ręką opatrywał Ojczyznę na ten czas, gdy już Polskiego Króla, i Wielkiego Książęcia Litewskiego godność, dóbr własnych i obszernych w Polsce włości dziedzictwo było mu przywrócone, i oraz dwóch Księstw wspaniałych Lotaryngii i Baru, do niego przeniesione rządy. Mamy zaiste dobroczynności tej wielu i arcy-poważnych świadków, pierwsze światła w Rzeczypospolitej naszej i część wielką Senatu, to jest tych wszystkich, którzy w Nancjum i Lunewillu wspaniałych i szczególnie STANISŁAWOWI ku mieszkaniu ulubionych Miastach, nie tak pomiędzy Miast tych mury, jako bardziej z otwartym Króla sercem byli przyjmowani. Czyli to tych, której w tych niby Stolicach wszelakiej umiejętności, przez szczodrobliwość *Dobroczytnego STANISŁAWA* ku większemu nauk zaleceniu przyjęci, tam swego w nich szukali wydoskonalenia, czyli tych, którzy na Królewskim Dworze, i niby pod okiem Pana tego, nie tak przez naukę Mężów najdoskonalszych, jako raczej przez samego STANISŁAWA w najwyższym szczęściu najbardziej umiarkowanego przykład do wszelkiej obyczajów uczciwości byli sposobieni. Ci wszyscy jak dobroczynnego doznali STANISŁAWA! Jak po te jeszcze czasy słać go i wielbić nie przestają! Jak przedziwnym ciężką owę burzą, która zamieszała Ojczyznę naszą, Boskim około, nas przyznają sporządzeniom! Że lubo ciężka Narodowi naszemu w ten czas jest zadana rana; jeżeli jednak inaczej do rządów Lotaryngii STANISŁAW doprowadzon być nie mógł, przyznawają się głośno, że ta tym samym zagojona. Myśmy STANISŁAWOWI czcze, iż tak rzeke, Króla tytuły dali. On dobrodziejstw swoimi do wielkich dzieł usposobionych, i którzy nachyloną do upadku Rzeczpospolitą przezorną dźwigali radą, najmędrszych królestwu oddał Obywatelów.

Ale jakoż się bardziej nierównie temu dziwić nie mamy? Kiedy Pan ten śmiertelnym się być widząc, i w lata już dobrze podeszłym, żeby dobrodziejstwa jego obfitym nas spływające potokiem swego kiedykolwiek nie miały końca, i oraz imię *Dobroczytnego Pana* wraz się z życiem nie kończyło, z wielką naprzód usilnością i okazaniem wysokiej mądrości, myśli i zdania swoje wprawdzie poważne w napisanych od siebie zostawił Księgach, przez któreby już to wiara nasza i pobożność, pod te zwłaszcza pełne bezbożności czasy w nas ożywiona, już to wolność nasza tak nam miła i przyjemna, piękniej jeszcze przybrana była. Czterykroć potym i dwadzieścia tysięcy Francuskich złotych wyznacza, z którychby corocznego zysku (abyśmy snąć stąd zrozumieli jawniej, jako więc łaski swoje na Kościół i Królestwo dzieląc, ku obojgu był dobroczynny) zakonni ludzie pomnożenia chwały Boskiej, i zbawienia dusz ludzkich jedynie pragnący, i potrzeb swoich mieli





opatrzenie, i większą wspomnienia nędzy ludzkiej sposobność. Przebóg! Jakoż wszelkich dobroczynności granic nie przeszedł ten, który Wisłę i Mozellę swymi złączył dobrodziejstw? W tym zaś mowy naszej przeciagu, gdyśmy niejaka o Lotaryngii uczynili wzmiankę, rzecz przyzwoitą być sądzę, przytym pochwał terażniejszych dokończeniu. W nią niejako wkroczyć, i którymi, jak wielkimi Księstwa Lotaryngii i Baru STANISŁAW obdarzył dobrodziejstw, jak długo letnia tam *Dobroczytnego Pana* zostawił pamiątkę, pilniej nieco roztrząsać.

Tu zaś, co naprzód, co potym słać będziem? Nad których wspomnaniem rzeczy nieco się rozszerzyć, któreby w krótkości zawrzeć należało? Powątpiewać muszę; tak niepojętą dzieł chwały godnych uważam wielość. Zaiste gdyby dłużej nad wyliczaniem pochwał Pana tego bawić mi się wolno było; gdyby krótki ten wymierzony czasu przeciag obszerniejszy mi nie zabraniał mowy, tedy wspomniałbym ludzkość jego, która do poszanowania i należytego jemu względu bynajmniej nie była na przeszkodzie; umysłu wspaniałość, która nikogo nie odrażała od miłości; dobroczynność, nie tę przez którąby sobie poniewolnych jednał i ujmował poddanych, lubo ci z wszelkim ku niemu byli przywiązaniem; pobożność, w której pierwszym był wzorem; wstrzemięźliwość, i podobne inne niezliczone, przy pierwszym rządów Lotaryngii objęciu w nim od życzliwych poddanych uważane i sławione zalety. Rzekłbym jako Polsce naszej ku ozdobie, Lotaryngii ku jej uszczęśliwieniu; Kościołowi ku obronie, Królom na przykład; Państwom na podziwienie; światu niemal całemu jako jedyne cudo był wystawiony STANISŁAW. Ale cóż powszechniejszego, i oraz wspanialszego przyznać mu się może nad to Imię *Dobroczytnego Pana*, które mu zjednały i prawie właściwe uczyniły hojnie świadczone dobrodziejstwa? Któreż wzdry i jak wielkie? Zaiste ani przez urodzenia społeczność, ani przez następstwa prawo; nie miał Pan ten żadnego związku z Lotaryngią, chyba ten, który, sprawuje cnota, i że wzajemnie godnym był STANISŁAW, by rządził Lotaryngią, godna była Lotaryngia, by rządcę miała STANISŁAWA. Przecież jednak ledwo tylko rządy Państw tych objął, takim się ku wszystkim być pokazał, iż słusznie za własnego tej Ojczyzny syna mógł być poczytany. Księstw zaś przerzeczonych mieszkańcy takim go być doznali, nie jakiego się od zwycięzcy Ludwika XV spodziewać było trzeba; nie jakiego częstokroć wraz z sobą dziedzictwa prawo niosące urodzenie dawać zwykło; ale jakiego by sobie wybrać kiedykolwiek byli mogli, i w którym różnica ta, która jest między Panem i Ojcem, zupełnie być się zdaje zniesiona, i druga ta jawnie okazana, jak daleko odmienni są Panowie, których Bóg stanowi, od tych, których ludzie wybierają. Z którego przykładu dobrym Panom





uczyć by się należało, coby czynić mieli, mniej dobrym; coby czynić powinni. Któż wymówi, jak łagodnym, jak się przyjemnym być ku wszystkim pokazywał. STANISŁAW? Nie przez umysłu podłość, która Królewskiego stanu mniej godna jest; ale przez serca wspaniałość; nie na pozykanie tylko próżnej między pospółstwem chwały, ale przez uprzejmą ku poddanym miłość i przywiązanie; o których by się starał uszczęśliwienie, by wszelką od nich oddał niepomyślność, tym tylko końcem ich się Panem być mniemał. Rad bym dla większego, mowie i mojej wiary zjednania mieć cię tu przytomną, któraś się na to własnymi zapatrywała oczyma, godną Młodzieży Polska, i waszyrn w leciech życia pierwiastkowych danym, które pod pieczołowitością a prawie na łonie Pana tego przepędziliście, być wsparty świadectwem; tym pewniejszym, że w niedojrzałym wieku dane jest. Aczkolwiek, choćby na ludzkich zachodziło świadectwach (na których przecie nigdy zbywać nie będzie) założone na ćwiczenie Młodzieży Konwikty, wystawione Szkoły, Kościoły zbudowane, albo gdzież się zapędzam? Wszelakiego rodzaju i wieku ludzie potrzebami opatrzeni, pożytkami, uszczęśliwieni, Duchowny, Szlachecki, Miejski Stan wszystek *Dobroczytnego Pana* izaliż głośić nie będzie? Bo kogoż ze swemi pominął dobrodziejstwy? Któregoż stanu i wieku ludzi, w dobroczynnej swojej nie miał zawždy pamięci? Wstrzymajmy nieco bieg mowy nad lekkim niejakiem rzeczy tej i krótkim roztrząśnieniem.

Od uczciwego z wszelkiej pilności przyłożeniem młodzieży wychowania, i należytego jej do cnoty i nauki przysposobienia, Królestw wszystkich zawisło szczęście; na tym, niby na gruncie jakim, Miast wszystkich polega uszczęśliwienie; jego niedostatek pierwszym Królestw osłabieniem i ostatnią jest upadku ich przyczyną. O tym zaś wychowaniu, aby najdoskonalsze i w najlepszej zawsze było porze, aby nowy codziennie, a coraz większy wzrost brało, jak usilnie myślił? Jak na to wszystkie niemal Królewskie dostatki swoje łożył STANISŁAW, kiedy w Nancy, w Barze, w Lunevillu, w Commercy, z gruntu nowe zakłada i wystawia Szkoły, i oneż pod wyborynych Nauczycielów dozorem ku należytemu Młodzieży otwiera ćwiczeniu? Kiedy dla zachęcenia, przez nadgrody pilniejszych, Bareńską i Mussyponcką Towarzystwa Jezusowego, nowymi dochodami powiększa Akademią? Prawdziwie dobroczynny nauk wyzwolonych obrońca i Ojciec. Wszakże izaliż tylko wyzwolonych? Przybądźcie tu sławne Snycerzów, Malarzy, jedwabnych tkaczów, budowniczych, (bo za cóż niektórych tylko wspominać mam?) wszystkich zgoda rzemieślników szkoły, którym abyście kwitnęły, wszelkie i w rzeczach do kunsztu należących, i w pieniądzech opatrywał potrzeby? Jakoż zaś wielką ku należytemu w





cnocie i obyczajności lat młodych przepędzeniu są pomocą owe obszerne dla wygodnego sierot wychowania zbudowane domy, od którychby zaraza ona młodzieży najszkodliwsza próżnowanie i gnuśność najbardziej była daleka? Znaczne owe pieniężne składy, na banki i corocznych zysków wypłacania dane, z którychby szlachetnym chtëpiętom i paniątkom, którykolwiek życia sposób przedsiębiorącym, aby do pierwszego nie przyszli niedostatku, potrzebne było dane wspomóżenie? Tak dalece, iż wszyscy od pierwszych zaraz lat młodości, powszechnym go być swoim w wychowaniu mniemali Ojcem, i w zażywaniu dobrodziejstw jego wzrastali ku pomocy i ozdobie Lotaryngii. Cóż o tym mam sądzić? Że gdy na niepewne są i obojętne szczęścia drogi, i gdy często się przydarza, że na ostatni ubóstwa niekiedy spadają ci szczebel, którzy dobrego i dostatniego się mienia dosięgali wierzchołku. I gdy do nieszczęścia tego to się przymieszewa jeszcze (jak śliska jest ziemskich pdwodzeń ścieżka), że tych samych, których ubóstwo trapi, obarczają choroby, i uderzają o łóżko. Zabięgl tym wszystkim nieszczęśliwym przypadkom przez ustanowienie znacznych i statecznych dochodów *Dobroczyunny STANISŁAW*, za którychby pomocą, i swoją mogli wspomódz nędzę, i podupadłe ożywić siły. Tych zaś, którzy przez handel i kupiectwo swego szukają zysku, jeżeliby znać kiedy nieszczęśliwym przypadkiem w nędzę byli wprawieni, aby potym lub w zupełnej dóbr swoich stracie, lub w znacznej ich szkodzie i uszczerbku łatwiej być mogli wspomóżeni, bynajmniej Pan łaskawy nie przepomniał. Milczę tu o otworzonych przez szczególną hojność jego Matematycznych szkołach, wystawionych ku zażywaniu i ozdobie nauk; zbudowanych dla uważania obrotów Niebios gwiazdarskich wieżach, opatrzonych należycie ku powszechnemu używaniu publicznych Księgarniach; o tych mówię, najspodobniejszych miejscach, na którychby nauk wyzwolonych ćwiczenia z niewymównym Lotaryngii i Baru pożytkiem były sprawowane. Ani tego opisywać lub słowy powiększać myślę, jako lekarskie zgromadzenia, pałac do spraw rozmaitych rozsądzania, ku pożytkowi ludzi zwłaszcza nędznych wystawione łąźnie za staraniem *Dobroczyynnego* stanęły *Króla*. Nie chcę oraz nad publicznych Domów, wspaniałych mieszkań, Miast aż ku zadumaniu Przychodniów ozdobionych bawić się wyliczaniem. Które tylą nie jako źródłami są, z których około dzieł tych pracujący ludzie nie tylko potrzebne w życiu mieli opatrzenie, ale nadto uczciwe swoje i przystojne obejście. Będą nieśmiertelne te aż do przystojne wieków trwały pamiątki, i że żadnemu wiekowi, żadnemu stanowi ludzi na łaskach *Dobroczyynnego* nie zchodziło *Pana*, opowiadać nie przestaną. Opowiadać mówię, jak wielkiego *Króla* i *Książęcia* miała Lotaryngia, na którego





dobroczynnym łonie, równie Panowie jak pospólstwo, szlachetna młodzież i zgrzybiali starcy, równie szkół nauczyciele, jako ról uprawiacze, mile spoczywali.

Lecz ponieważ dostatki by największe, i wszelkie Królestw uszczęśliwienie, jeżeli filarem cnoty wsparte nie jest, upadać musi, i wszelka ich ginie ozdoba, jeżeli prawdziwą nie będzie ożywiona pobożnością; czegoż ku pomnożeniu i ozdobie a okazałości wiary nie uczynił STANISŁAW? Wejrzymy w to krótko i niby przez zasłonę. Zaiste żadnej swojej, co do tej rzeczy, nie pominął powinności. Jakoż tego jawnie nie dowodzą tak wiele pomieszczeń niby tyle cnót i nauki szkół ku pomocy i obronie wiary, ludziom Zakonnym zbudowane? Tak liczne ku zażywaniu innych wystawione Klasztory? Założone dla uczciwych i szlachetnych Panien Zakonne domy, niby twierdze, ich nie zmazanej czystości otworzone szkoły? Hojnie opatrzone Młodzieży Konwikty w których, ile jest żywszych dowcipów, tyle na odparcia zuchwałości odszczepieńskiej zdolnych będzie narzędziów; tyle wspaniałych na przyjmowanie i opatrowanie ludzi nędznych (aby snąc niedostatek nie był przyczyną bezprawia) Szpitalów? Tylu słowa Boskiego i wiary nawet w najodleglejszych Krajach, dobrych obyczajów w Państwach Katolickich opowiadaczów stałymi dochodami? Tylu... Ale na cóż wszystkie mam wyliczać dobrodziejstwa? Jakoż się mniej baczny spodziewać mogę, abym je w krótkiej tej określił mowie, które Lotaryngii nie ścieśnione granicami, na inne także nawet najodleglejsze świata części spłynęły nadobficie? Lubo w tych samych dziełach, które Lotaryngii powiększały świetność, jej ozdób tak znacznie przyczyniały, żebyś Lotaryngii dawnych budowlań ledwie ślady niektóre znalazł w okazalszej jejże odnowie. W tych dziełach (mówię) nabożeństwo i Religia swe brała wzrosty, gdy *Pan ten Dobroczynny* tylu rzemieślników swym kosztem podejmuje, a tym samym płodnej występków rodzicielce próżnowaniu mnożyć się nie dopuszcza.

Ala ponieważ rzeczy te wszystkie, bądź, że najświetniejsze są mniejby jednak Kościołowi Bożemu pomocne zostawały, gdyby do nich życia świętego nie przystąpił przykład, to największe dobrodziejstwo jest, którym powszechny Kościół STANISŁAW ozdobił naprzód. Nie takie on o pomnożenie doczesnej chwały starania łożył, żeby nie pilniej zabiegał o wieczną. Umiał mądrym zbiorem skarb bogacić, ale też ani darów nieba marnotrawić; ozdabiać lud pospolity rozumnym dobrodziejstw szafunkiem, ale i duszę swoją ubogacać cnotą. Zasłużył, aby pamięć dobroczynności jego wiekowała na marmurach, ale nie leniwszy byt w zabiegach o niebo i zasłużeniu sobie swoim nabożeństwem w czasie, aby nadgrode jegoż odbierał w wieczności. Z jak przedziwnym woli swojej z Boską ustosowaniem najprzykrzejsze dolegliwości





(jak gdyby Ojcowska Boska niemi dotykała go ręka) przyjmował zawsze! Jak mocną w Opatrzności Boskiej pokładał ufność, i w najcięższych troskach jeźże nie składał nigdy! Jak pilnego przykładał starania (czego zaniedbywa wielu, którzy tych praw chętnie wiadomości nie zasięgają, któremi by się zbrodnie ichże pohanbiały) ażeby wiary prawideł nauczył się! Nie żeby też prawidła, (która to wieku bezbożnego jest wada) zepsutych namiętności sznurem miarkował i przychyłał je do narowów brykającej woli, ale żeby swego im posłuszeństwa dał dowód. Z jak gorącym serca nabożeństwem Ofiary bezkrewnej Ołtarza świętego codziennie słuchał! Z jak głębokim uszanowaniem i pokorą do stołu Pańskiego przystępował! Jaką umysłu przytomność na kazania przynosił! Jak szcudrobliwą ręką, a często ukrycie, już Kościołów pomnażał ozdoby, już Kapłanów opatrywał potrzeby! Jaką hojnością ubóstwo dźwigał! Jak surowie ustanowione w Kościele Bożym zachowywał posty! I (której to rzeczy w Panach arcy-rzadki znajdujemy przykład) jak mężnie z ciała rozkoszy i szczęśliwie triumfował! I świata wojowników tą trudnego boju chwałą nieporównanie wyścignął! Końca bym mowie mojej nią znalazł, gdybym cnoty jego wszystkie w niej pomieścić usiłował. Zamilczeć nie mogę pobożnych owych łez i serca pobożnego ku Bogu wylania, które okazał, gdy do bram śmierci, a wieczności raczej przybliżony, spowiedź czynił, i ostatnie w drogę wieczności brał strawne z daru Kościoła, który on zawsze kochał, którego powagą bronił, który dobrodziejstwami i cnotą dziwnie ozdobił. Co wszystko tym końcem tu kładę, bo rzeczy wspomniane wyżej żal tylko nasz jątrzą, i to sprawują, że po stracie *Dobroczyńnego* tego *Pana* tym bardziej tęsknienia nasze wzmagają, im pragnienia nawet same zwyciężył on dobrodziejstw. A zaś cnot jego uwaga (ponieważ nam przed oczyma kładzie ład ów najszczęśliwszy w wieczności, do którego on pobożnego życia biegiem całym zmierzał, i że po dokonanego życia żegludze już się on opiera, nadzieję też czyni) sprawuje, że w trosku naszym niemałą stąd znajdujemy pociechę. Przez coby też rządcy świata uznali, że ta jedna pewna jest droga wiekowania i w potomności pamięci, i w szczęśliwości nieba, kiedy się Bogu swoją cnotą, a swemi dobrodziejstwami zasłużą ludziom.

KRÓLU DOBROCZYNNY!

Z niezmierną naszą klęską nam wydarty! Ale za pomocą cnot twoich przedziwnych przypuszczony do nieba! Wyzuty z dóbr doczesnych, ale odziedziczający wieczne! Im bliżej nabożeństwo twoje stawia cię przy Tronie Boga, tym twoje za nami mocniejsze czyni wstawiania się i modlitwy. Litościwy Bóg niech zachowuje Francji





LUDWIKA XV i jego najpobożniejszą Małżonkę Córę twoję zgromadzenia naszego najmniejszego, (bo czegoż jawnie tego wyznawać nie mam, jak gdybym dobroczynność Jej ku nam grzebał w niepamięci) najdobrotliwszą Matkę. Wnuczki najukochańsze i Prawników niech zachowuje równie, Ojca, Dziada i Pradziada cnót wizerunki żywe. Niech zachowuje Delfina, który po Ojcu nam z krzywdą całego Chrześcijaństwa odebrany, imię toż dziedziczy, i Tronu z nim Prawo, cnót zaś naśladowanie przejmie. Niech on długo panuje, ale panować wcześniej nie zaczyna, ponieważ panować tak przez wieki niedojrzałość nie może, a chociażby przez lata, dla cnoty dojrzałej nie chce; nad najzdobniejsze berło Dziada swojego zdrowie w większym szacunku mając, i Twoje pod rządami jego powolność.

Za twoją też Polską, którąś pókiś żyw kochał, i dobrodziejstwy zdołał, której życia początki, rodu wysokość i dostojenstwo Królewskie winienes, modły błagalne zanieś. A ponieważ całej Europie dla przedziwnej dzieł i cnót sławy znajomego Rycerza i Książęcia PONIATOWSKIEGO, w obojej fortunie doświadczonego i tobie męstwem w znoszeniu niepomyślnej, umiarkowaniem w powodzeniach podobnego, Syn do rządu Rzeczypospolitej całej wyniesiony dziwną wszystkich w jegoż wybraniu jednomyślnością, darem swoim w Osobie jego Narodowi całemu, udzielonym, niech się, opiekuje jegoż Dawca BÓG. Rokiem przody wydany on na świat, nim życia kres położył nieśmiertelnej pamięci Król AUGUST II z wody Chrztu Św. odrodzony on wtenczas, gdy o Tron Polski między AUGUSTEM III i STANISŁAWEM, najzwawszy spór zachodził. Zaszczycony jest obydwóch imionami [prawdziwe, drugie imię Stanisława Poniatowskiego to Antoni, przyp. QUOMODO] w ten czas, ażeby, którażkolwiek przemoże strona, u tej swoje z imienia znajdował zaletę, ponieważ mu innej wiek niemowlęcy nie pozwalał. I teć to były ludzkie o nim na ten czas rozporządzenia i rady, gdy BÓG opatrny o dziecięciu tym coś wyższego rozrządzał. Sprawił tajemnym natchnieniem, że mu przy Chrście Św. obydwu te imiona nadane, iż miał niekiedy obydwu Królewskiej dostojności być następcą. Niechże Bóg ten, który tak wcześniej STANISŁAWA AUGUSTA nam teraz szczęśliwie panującego, i do Imion obydwóch i do berła najwielmożniejszego piastowania zgotował, lata STANISŁAWA, szczęście AUGUSTA, tak obydwóch cnoty, jak już i chwałę ku uszczęśliwieniu Narodu w nim łączy i pomieszcza.

K O N I E C





**Zbiór różnych fundacji,
poczynionych od Najjaśniejszego STANISŁAWA I
Króla Polskiego etc. Książęcia Lotaryńskiego i Baru,
z wyrażeniem summ pieniężnych na te fundacje wydanych,
w złotych Francuskich**

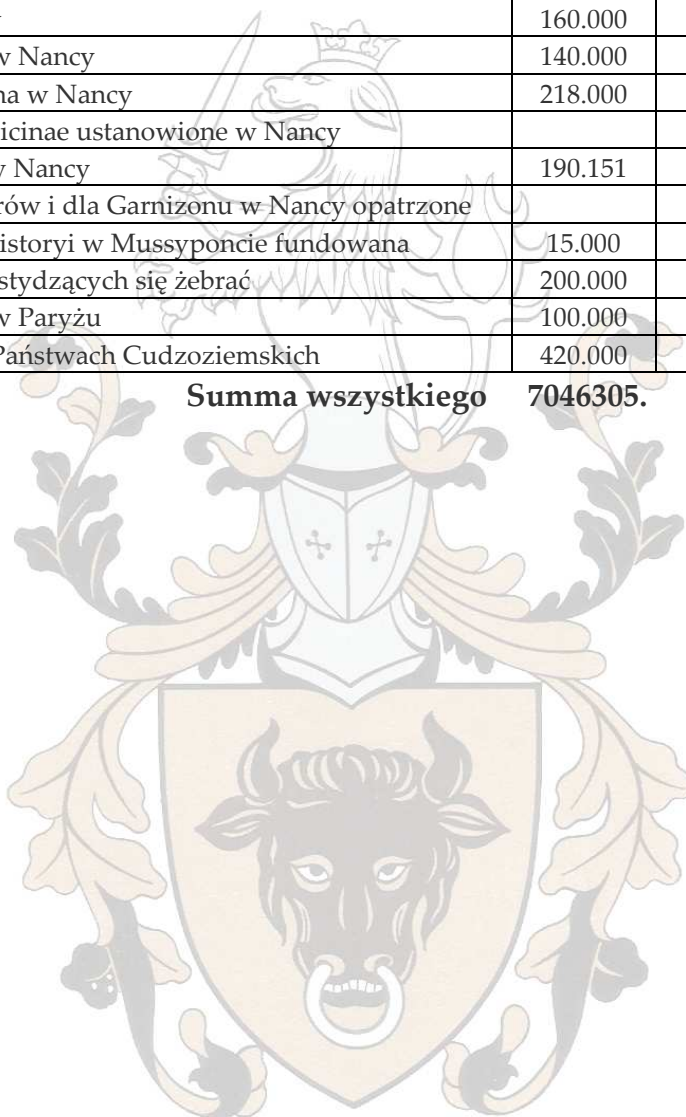
| Nazwy fundacji | Złote | Grosze | Szelągi |
|--|---------|--------|---------|
| Seminarium Królewskie Misjonarzy, ufundowane w Nancy | 680.346 | 19 | 9 |
| Zakonnicy Charitatis S.Jana Bożego, ufundowani w Nancy | 131.234 | 10 | 2 |
| Fundacja dla Sierot Szpitala S.Juliana w Nancy | 218.150 | | |
| Kościół wymurowany i funduszem nadany Najjaś.Panny dobrej pomocy nazwany | 158.324 | 19 | |
| Fundacja na chorujących zaraźliwą chorobą | 260.000 | | |
| Fundacja na Braci nauki Chrześcijańskiej uczyniona w Marewillu i Nancy | 33.000 | | |
| Szkoły dla ubogich Dzieci postanowione w Lunevillu | 28.000 | | |
| Takoweż szkoły w Barze | 26.400 | | |
| Takoweż w Commercy | 13.200 | | |
| Nakłady w Collegium Barskim na wychowanie Młodzi | 10.666 | 13 | 4 |
| Fundacja Zakonnicy S.Łazarza w Lunevillu | 38.297 | 5 | 7 |
| Kościół, Fabryka i Parafia w Lunevillu | 150.915 | 4 | 8 |
| Na kamienie ciosowe w Szpitalu Lunevilskim | 28.645 | 2 | 2 |
| Fundusz na Msze w Kościele u Zakonników S.Franciszka z Pauli, w Lunevillu | 6.000 | | |
| Drugi Fundusz w szpitalu w Plombiers | 76.106 | 11 | |
| Porcja dla ubogich w każdym miejscu gdzie są Pałace Królewskie | 72.000 | | |
| Spichlerze wystawione w Lotaryngii i Księstwie Barskim | 220.000 | | |
| Na Posagi dla ubogich Panierek idących za mąż, albo do klsztoru wstępujących | 120.000 | | |
| Fundacja na ćwiczenie Panierek u Sakramentek | 129.000 | | |
| Fundacja na sześciu Szlachty młodych w Collegium S.Ludwika | | | |





| | | | |
|---|---------|----|---|
| w Metz przez przyłączenie mu jednego Opactwa | | | |
| Pensja dla dwunastu Młodych Szlachty na ćwiczenie w rycerskich sztukach | 120.000 | | |
| Dom Kapucynów wystawiony w Malgrange | 36.522 | 11 | 7 |
| Fundusz na Msze u Dominikanów w Nancy | 1.000 | | |
| Nowy Ratusz w Nancy | 160.000 | | |
| Fundusz dla Kupców w Nancy | 140.000 | | |
| Izba Radna ustanowiona w Nancy | 218.000 | | |
| Collegium Regale Medicinae ustanowione w Nancy | | | |
| Księgarnia publiczna w Nancy | 190.151 | 19 | 9 |
| Mieszkanie dla Officierów i dla Garnizonu w Nancy opatrzone | | | |
| Szkoła Matematyki i Historii w Mussyponcie fundowana | 15.000 | | |
| Fundusz na ubogich wstydzających się żebrac | 200.000 | | |
| Fundusz dla Ubogich w Paryżu | 100.000 | | |
| Na insze Fundusze w Państwach Cudzoziemskich | 420.000 | | |

Summa wszystkiego 7046305. 11. 6.



XXXVI



Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”

www.funeris.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

© 2012 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

AD MMXII



© MMXII Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl



WIENIAWA

AD MMXII

QUOMODO

